PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

MARZEC.

O stanie nauki prawa w Niemczech i zmianach, iakich tamże doznała w przeciągu ostatnich lat trzydziestu.

(*Artykuł wyięty z Francuzkiego pisma* Themis *czyli Biblioteka Prawnicza. Tomu I. część 1 1819. Roku. Oryginalnie w ięzyku Niemieckim przez Warnkoenig, Professora Prawa Rzymskiego w Leydzie napisany, następnie do dziennika Themis podany, a z Francuzkiego na Polski ięzyk przez U. U. W. przełożony*).

W téy pamiętnéy epoce, kiedy Francya doświadczaiąc wszelkich postaci rządu, wszędzie

szukała wolności, która dopóty zdawała się przed nią unikać, dopóki obalony tron wzniesionym znowu nie został na konstytucyynéy podstawie; i Niemcy wolnemi nie były od zmian raptownych; lecz te maiąc tylko nauki za przedmiot, ani tak strasznych ani tak krwawych obrażów nie wystawiały, a iednak do tegoż samego celu dążyły, niedoznawszy wcale klęsk podobnych. Tam bowiem zaięto się tylko badaniem, roztrząsaniem i poznawaniem praw, obowiązków narodu i poiedynczego człowieka. Doskonalono naukę zasad prawodawcą kierować maiących, które będąc na znaiomości, prawa i stosunków iego oparte, bez postępu zostawać nie mogły.

Spodziewaiąc się tedy, że przedsięwzięta materya ogół zaiąć potrafi, wystawiamy tutay postęp nauki prawa i zasad prawodastwa w przeciągu czasu wyżéy wskazanym.

Już teraz wszyscy Niemcy iednomyślnie zgadzaią się na to, że pierwsza połowa wieku XVIII. nie była zdolną do zjednania sławy ich narodowi. Powszechna iednostayność, tak w umieiętnościach iak w naukach politycznych i moralnych, zdawała się przepowiadać zupełny upadek ludu tego, który w XVI. wieku dosięgał był iuż pewnego stopnia po-

tęgi i oświaty. Język Niemiecki, tyle iuż w ówczas przez Lutra do udoskonalenia zbliżony, popadł znowu w opłakany stan barbarzyństwa. Pisarze ówcześni, powodowani w części brakiem znaiomości źrzódeł ięzyka swego, w części próżnością popisywania się wyszukaną erudycyą, naieżali styl tłumem łacińskich i francuzkich wyrazów, co ich dzisiay nietylko śmiesznemi ale nadto bardzo niezrozumiałemi czyni. Dobry smak zdał się być wypędzonym ze wszystkich nauk. Tomazyusz i Wolf wystawiali Filozofią pod dziwacznemi postaciami, niektóre tylko odnogi nauk wyzwolonych kształciły się powoli, tak dalece, iż prawie nie więcéy iak Wolumina zbiorów, mogących dopiero za materyały do historyi rożnych Państw Niemieckich posłużyć, iedynemi były owocami początku wieku tego. Nawet geniusz Leybnica nie mógł się był zupełnie oswobodzić z iarzma panuiących przesądów, a śmiało twierdzić można, że gdyby mąż ten późniéy się był zjawił, zapewne znakomitszeby był swéy oyczyźnie usługi wyświadczył.

Dopiero od połowy XVIII. wieku zaczyna się udoskonalenie ięzyka i niektórych umieiętności w Niemczech. Ze wszystkich poetów

i prozaików tego wieku, Klopsztok słusznie na pierwszeństwo zasługuiący, nie tyle iednak ma zasługi iako autor Messyady, iak raczéy że wrócił ięzykowi Niemieckiemu, dawną czystość i iędrność iego. Inni pisarze téy epoki, lubo niektórych z pomiędzy nich klassycznemi podobało się nazwać, za szczęśliwych raczéy naśladowców dobrych dzieł Francuzkich uważanemi być powinni, iak za oryginalnych autorów.

W tenczas dopiero, kiedy za staraniem Gesnera i Ernestego nauki starożytności nabrawszy nowego życia, wsparte zostały pracami wielkich filologów, zaszczycaiących Uniwersytety Niderlandskie, iakoto: Hemsterhiusza, Ruhnkeniusza, Valkenera, Wyttembacha i t. p. kiedy utworzono nowe zasady Filozofii, wyciągnione z głębokich badań filozofów Angielskich, to iest w latach od 1780. do 1790. r. wszystko dążyć zaczęło do uświetnienia w Niemczech nowego wieku nauk moralnych i politycznych.

W tenczasto Herder, Göthe i Schiller, zdobiąc blaskiem geniuszu swego literaturę Niemiecką, tak mocny wpływ okazali na ten naród, że w krótce ów pedantyzm i dawna

gnusność iego zniknęła. Heyne, Wolf (*) i liczni ich zwolennicy, nadali Filologii kierunek zbawienny; a Kant, szukaiąc pewnéy podstawy wszelkiego rozumowania w systemacie praw o poięciu i rozumie ludzkim, zaczął powszechną w filozoficznych naukach reformę.

Wszystkie odnogi potrzebnych w tym razie wiadomości zaczęto z pomyślnym skutkiem ulepszać, mnożyły się dobre pisma, które maiąc cechę oryginalności i wielkości, wzbogaciły Niemców tą literaturą, którą dziś słusznie szczycić się mogą. Lecz do liczby głównych przyczyn postępu nauk, można ieszcze liczyć rewolucyą Francuzką, iuż w tenczas wybuchaiącą.

Tu nawiia się i ta iuż dosyć często powtarzana, a do nauki prawa szczególniéy daiąca się zastosować uwaga, że kiedy duch Filozoficzny wznosi do nowych utworów, w tenczas szkoły postępuią zwykle niewolniczo drogą utworzoną przesądem i nałogami; gdyż ani prawa narodów zmieniaią się raptownie, ani prawnicy dozwalaią łatwo rozpościerać się wyobrażeniom nowym, a większa część

(*) Sławny teraz w Berlinie Filolog.

tych nawet, którzy się nauczaniu oddaią, z niczém więcéy zwykle obeznanemi nie są, iak z tém tylko, co się ich professyi dotycze. Tu więc wykazuie się iasno, dla czego w pośrzód ogólnego postępu nauk, nauka prawa częstokroć w iednostaynych zostaie granicach; i nakoniec się w sprzeczności z duchem wieku znayduie. W Niemczech tym bardziéy trzeba było się téy ostateczności obawiać, że charakter mieszkańców kraiu tego mocno iest przywiązanym do praw i zdań, które czas i obyczaie uświęciły. Szczęściem więc dla oświaty, że niemieccy prawnicy uniknęli téy niebezpiecznéy opoki, postępowali z wiekiem, a okres od r. 1780. do 1790. utworzył dla nauki i nauczania prawa nową zupełnie erę.

Prawodawstwo Niemieckie z dwóch głównych składa się pierwiastków: z prawa Rzymskiego, podług zbioru i ogłoszenia Justyniana, i z praw zwyczaiownych, których źrzódłem iest charakter i obyczaie Germanów.

W Uniwersytetach, którym nauka prawa iedynie powierzoną była, z początku nauczano tylko prawa Rzymskiego, kanonicznego i feudalnego. (*)

(*) Późniéy dopiero połączono naukę tę z innemi gałęziami nauki prawa, iako to: z prawem zwyczaio-

Mniéy iak Francya były w tym razie Niemcy szczęśliwe. Nie miały Dumolina, któryby był prawo ich zwyczaiowe obiaśniał. Pierwszy bowiem dopiero Grzegorz Beyer, prawnik Wittembergski w końcu wieku XVIII. ułożył był krótki zbiór starożytnych praw Niemieckich. Nauka zaś prawa Rzymskiego ściągała się więcéy do praktycznego poznania praw prywatnych, a prawnicy nie zasięgali pomocy ani z filozofii, ani z historyi; słusznie atoli wypada tutay uczynić wyiątek z zaletą dla Konradego, Szwarca i Rittera, a w części i Heinekcyusza, celnieyszych w ówczas uczonych, lubo zalecaiących się więcéy kompilacyami użytecznemi niż pierwotnemi tworami.

Lecz nie przyięto drogi przez nich wskazanéy, i mimo ich chwalebnego usiłowania, scholastyczna metoda nie przestała ieszcze nawet przy licznych krytykach panować w Uniwersytetach Niemieckich.

Prawem publicznêm nie zaięto się prędzéy, iak dopiero około śrzodka wieku XVIII. Mölişci zaraz wykładem iego wsławili się Mö-

---

wém, postępowaniem sądowém, i prawem kryminalném. Zaczynano także nauczać niektórych zasad prawa natury i prawa publicznego.

ser, Pütter i inni, których światło i u obcych chwałę zyskało.

Lecz ponieważ w ich systemacie, prawa ludów Niemieckich poddane były prawom Xiążęcym, których prerogatywy pierwszeństwo miały nad prawami stanów, przeto okazuie się, że namienieni pisarze, dążąc do oddania w ręce panuiących iak naywyższego samowładztwa, ułatwili obalenie ustaw Germanów, które nareszcie uskutecznił Napoleon, uwolniwszy w roku 1806. Xiążąt, tak od uległości Cesarzowi Niemieckiemu, iako też od obowiązków względem poddanych.

Dopiero około roku 1790. w Goetyndze, i iedynie za staraniem Hugona, zaczęła się powszechna nauki prawa reforma.

Uczony ten prawnik dopiero dwudziesty czwarty rok życia sobie liczył, kiedy mianowany został Professorem prawa Rzymskiego przez wpływ nauczycieli swoich: sławnego Heyne, Püttera, i Spittlera (*).

(*) Spittler Wirtemberczyk, umarł r. 1810. doszedłszy stopnia Ministra. Mąż ten wsławił się różnemi pismami historycznemi, z których nayważnieysze są pod tytułem: Historya polityczna różnych Państw Europeyskich, tudzież Historya Xięztwa Wirtemberskiego i osobna Hannoweru.

Edukacya Hugona więcéy była Francuzką iak Niemiecką; długi bowiem pobyt iego w Alsacyi i w Montbeillard podał mu sposobność do poznania z gruntu literatury Francuzkiéy i wyczerpania z naysławnieyszych dzieł, a mianowicie z Monteskiusza, owego światła, które miał później w oyczyźnie swoiéy rozszerzyć.

Pierwszym celem Hugona było zmienienie metody scholastycznéy i erudycyynéy, która się iuż wkradła aż do nauki prawa, a w iéy mieysce zaprowadzenie iaśnieyszego, na stałych zasadach filologii, historyi i filozofii, utwierdzonego systematu. Zaiął się tedy naprzód wskrzeszeniem nauki czystego prawa Rzymian, wziąwszy sobie za przewodników naybiegłeyszych prawoznawców Francuzkich z XVI. wieku, a *szczególniéy* Kuiacyusza i zwolenników iego.

Domat, którego imie w Niemczech na tenczas znaném ieszcze nie było, służył Hugonowi za wzór do systematycznego odosobnienia różnych nauk, które są przedmiotem prawnictwa. Rozszerzył tedy owe granice, w iakich niewiadomość zamknęła naukę prawa; porobił w niéy naturalne podziały, na wzór tych, iakie był Leybnic podał w dziele *Nova me-*

thodus jurisprudentiae, odłączył z większą, iak dotąd skrupulatnością prawo publiczne od prywatnego, i utworzył dla każdego z tych dwóch oddziałów nauki prawa systemat nauczania, do natury rzeczy stosowny.

Po owoce z prac takich cisnęła się zaraz liczna młodzież; udzielał iéy nauk swoich Hugo w kursie Encyklopedyi i Metodologii prawa, w którym dał oraz poznać uczniom swoim, ileto korzyści wypływa z systematycznego ćwiczenia się w naukach.

W krótce zaiął się Hugo układem dzieł elementarnych, które wydawał w celu wskazania drogi, iakiéy się trzyma w lekcyach swoich, podawał przy tém do Götyngskich roczników krytykę wielu dzieł prawniczych w téy epoce wydawanych, a potém zaczął redakcyą swego magazynu praw cywilnych (*Civilistisches Magazin*), zbioru interessuiących rozpraw w różnych przedmiotach prawa prywatnego.

Tymczasem zazdrość, ścigaiąca pospolicie prawdziwą zasługę, nie omieszkała powstać i przeciw temu mężowi. Mierność sądząc, iż zniszczy skutki, iakie iuż z prac Hugona wynikły, poczęła go mienić Reformatorem zapalonym, głosząc oraz tę myśl, iakoby dla

wzniesienia się tylko na ruinach ustalonéy już sławy innych, nowe systemata utwarzał.

Liczbę nieprzyiaciół takich powiększała naybardziéy iego krytyka, zwrócona na szkołę Halską, do któréy naypierwsi autorowie Kodexu Pruskiego należeli.

Lecz światleysi uczeni, do których liczyć należy sławnych Spittlera i Schlossera, (*) utrzymywali i wspierali Hugona w téy walce wszelkiemi sposobami. Przeto pomimo krzyków przeciw systematowi nowemu, postępował w swych pracach tak szczęśliwie zaczętych; wszelkie obelgi i próżne wykrzykniki przeciwników swoich odpierał bronią rozsądku i stałości, a wydawszy dokładną edycyę Ulpiana i Paula, mało ieszcze natenczas znaiomych w Niemczech, okazał, iż nowsi prawnicy iedynie przez nieznaiomość historyi Rzymskiey ponabierali fałszywych wyobrażeń o zasadach większéy części instytucyi narodu tego.

Onto zaszczepił tę maxymę: iż daleko korzystnieyszą iest gruntowna znaiomość dzieł

(*) Schlosser, sławny Filolog i polityk, był autorem ważnych listów tyczących się Kodexu Pruskiego, do którego układu rady iego zasięgano.

wielkich prawników, szczególniéy zaś żyiących od ostatnich czasów rzeczypospolitéy Rzymskiéy do panowania Alexandra Sewera, aniżeli przywiązywanie się niewolnicze do poznania edyktów i reskryptów Cesarskich, nie wyymuiąc nawet Justyniana postanowień.

Późniéy przełożył na ięzyk Niemiecki czterdziesty czwarty rozdział dzieła Gibbona o upadku i zagładzie Państwa Rzymskiego, w którym autor postępuie drogami historyi, prawodastwa i prawoznastwa Rzymskiego, w sposób daleko iaśnieyszy iak Grawina, Heinekcyusz albo Bach, o których dziełach przecież sądzono, iakoby iuż doskonałości sięgały.

Wkrótce sam Hugo wydał historyą prawa Rzymskiego, któréy nie omięszkano zaraz nawet nad Gibbona dzieło przenosić. Trzymał się ón w niéy epok przez Gibbona oznaczonych, a zastosowanych do wieku ludzkiego w dzieciństwie, młodości, w latach mężkich i zgrzybiałości.

Następnie wyszło z pod pióra iego dzieło przeznaczone do wskazania drogi uczącym się prywatnego Justyniańskiego prawodastwa. Postępuie w niém Hugo co do ogółu porządkiem Instytucyy Justyniana, podziały iednak szczegółowe klassyfikuie w sposób nierównie

więcéy ułatwiaiący obeznaymienie się z duchem i prawdziwym charakterem prawodastwa tego.

Na ówczas iuż tryumf Hugona był niewątpliwym. Nauka iego zastąpiła wszędzie Kocha i Hoepfnera, (*) którzy dotąd zawsze uważani byli za ozdoby prawnictwa Niemieckiego. Zaraz Haubold i Kramer, których sława przeszła granice Państwa Niemieckiego, ocenili dokładnie metodę Hugona, i naywięcéy przyłożyli się do rozszerzenia i powiększenienia iego powagi, a następnie złączyli się z nim do redakcyi pisma *Zivilistisches Magazin.*

W epoce téy Hugo, iako główny nieprzyiaciel nauk fałszywych, powstał ieszcze na niektóre części Kommentarza do pandektów, dopiero co przez professora Glücka w Erlandze wydanego. Przecież dzieło to, lubo ieszcze nie skończone, a do 20 tomów wynoszące, nie iest bez użytku. Oddaiąc bowiem sprawiedliwość autorowi onego, dodać tu należy, iż umiał korzystać z uwag dobrych krytyk przeciw niemu wydanych.

(*) Ci dway prawnicy sami nareszcie oddali hołd wyższemu światłu Hugona, starali się o przyiaźń iego, i udzielili mu kilka ważnych artykułów do pisma iego.

Taką pomyślnością Hugona zachęceni niektórzy Prawnicy, probowali ułatwić naukę prawa nowemi a do rozwinięcia się ducha filozofii zastosowanemi metodami. Huffeland w Halli, Thibaut w Kiel (*), Feuerbach w Jenie i Grolmann w Gissen, naywięcéy w tym nowym zawodzie wygórowali. Dway pierwsi przez dobre obiaśnienie prawa Rzymskiego, dway drudzy przez dzieła o prawie kryminalném, utrzymali ieszcze dawne wzięcie swoie.

Sama organizacya, właściwa tylko Uniwersytetom Niemieckim, bardzo teraz popiera usiłowania młodzieży, oddaiącéy się naukowości, podaiąc śrzodki do zyskania reputacyi odpowiadaiącéy talentom: mówię tu o ustanowieniu professorów przybranych (*Privatdocenten*). Otrzymuią tam wprawdzie Doktorowie każdego wydziału, mocą samych iuż dyplomatów, prawo do nauczania po Uniwersytetach, lecz do użycia prawa tego konieczną iest ieszcze tak nazwana *habilitacya* w tym Uniwersytecie, który sobie obieraią. Próba ta w większéy części Uniwersytetów następuie dopiero po uroczystéy obronie Dyssertacyi, albo tak zwanych *theses*, i to stand-

---

(*) Teraz w Heidelbergu.

wtą ową *Disputatio pro facultate legendi.*— W Berlinie ten ieszcze warunek podawany iest takowemu Doktorowi, aby lekcye swoie w ięzyku łacińskim przed członkami wydziału, a w Niemieckim przed publicznością czytał. Jeśli więc doświadczania takie, które iuż mogły wziętość dla kandydata zjednać, osądzone zostały za dostateczne, natenczas dostępuiący Katedry nabywa iuż prawa do ogłaszania swych lekcyy w programmacie Uniwersytetu i uważany iest odtąd za członka i uczestnika wydziału. Prawda, iż cały iego sposób utrzymania się zawisł tylko iedynie od opłat uczniów w szczególności, atoli takowe opłaty zawsze są znaczne, ieśli ów młody professór dał iuż dowody swoich talentów, zwłaszcza że w Niemczech żadna ustawa nie obowięzuie uczniów do koniecznego słuchania uprzywileiowanych tytułami Professorów, ale owszem zostawiona im iest wolność przechodzenia z iednego Uniwersytetu na inne.

Dzienniki literackie wychodzące w Halli, Goetyndze, Jenie, Lipsku, i t. d. podaią ieszcze osobne śrzodki do wydobycia się młodemu Doktorowi z samotnego zacisza. Dawszy się bowiem poznać zaszczytnie przez podawane różne artykuły do tych pism uczo-

nych, mogą sobie istotną czynić nadzieię, iż wkrótce wezwanemi zostaną do którego z Uniwersytetów, iuż za wpływem samych Professorów, którzy za obowiązek sobie biorą wspierać młodych uczonych towarzyszów; iuż też przez nominacyą wprost od Kuratorów Akademiy, albo od Ministrów maiących pieczę nad naukami.

Temito drogami doszli do Katedr swych Professorowie podziśdzień oświecaiący Niemców. Pożyteczne te ustawy, przy rozumnéy nauczania wolności, zrodziły w ciągu lat ostatnich wieku XVIII. ową szlachetną emulacyę, podnoszącą prawnictwo do tak znacznego stopnia doskonałości. Nie widać nic podobnego w nauce prawa natury.

Od czasów Tomazyusza wywodzono sankcyę praw człowieka od owéy władzy, z prawa natury wynikaiącéy, a nadaiącéy każdemu individuum moc opoki. Tę uroioną sankcyą wnoszącą *a priori*, iż ta władza zawsze towarzyszy prawu, przypuszczało ieszcze wielu uczniów Kanta, którzy postępuiąc torem nauczyciela swoiego, chcieli naypierwéy dochodzić zasad prawa natury w oderwanych uroieniach Metafizyki wygorowanéy, przez co utworzyli mnóstwo systematów, których iedy-

nym

nym skutkiem było wtrącenie nauki w pewien rodzay zamętu (*chaos*).

Hugonowi ieszcze i to winni iesteśmy, że nam wskazał drogę wyprowadzaiącą z takiego labiryntu. Onto naprzód oparł się owéy fałszywéy, tylko na nauce prawa natury zasadzaiącéy się metodzie; on pierwszy, wspieraiąc się na powadze Monteskiusza, twierdził w dziełach i lekcyach swoich, iż żadne prawo nie może mieć stałych zasad, ieżeli nie iest prawem towarzystwa ludzkiego; że prawo natury iest tylko filozofią i nauką moralną; że chociaż bywa zastosowywane do kraiów, zawsze iednak zależy od niestałych wyobrażeń sprawiedliwości i słuszności, mniéy lub więcéy czystych i mniéy lub więcéy wyiaśnionych, stosownie do różnego stopnia cywilizacyi narodów.

Ten był szczególny przedmiot prac Hugona, zatrudniaiący go naybardziéy między 1798. a 1799. rokiem. Atoli ta nowa teorya mało co z początku popieraną była, gdy mnóstwo ieszcze Pisarzy przekładało zawsze nad wszystko zatapianie się w zamętach, które sobie sami tworzyli.

Przeciwnie prawo Rzymskie postępowało tymczasem coraz daléy, i wzbogacało się wie-

lu interessuiącemi traktatami, do których tu liczyć należy pierwsze w téy mierze proby prawa cywilnego (Civilistische Versuche) Thibauta, utwierdzaiące dawną wziętość iego.

Przystąpmy nareszcie do owéy epoki, w któréy polityczne wypadki, wzruszaiące całe południowe Niemcy, pomogły do rozwinięcia się powszechnych zasad prawodastwa. Mówię tu o czasie, w którym Bawarya, Wirtemberg i Baden znacznie powiększone zostały, a Monarchowie kraiów tych, w rozkrzewianiu nauk chwały szukaiący, postanowili Uniwersytetów swoich zupełną reformę iako, to: Król Bawarski w Würzburgu i Landshucie, a Wielki Xiążę Badeński w Heidelbergu, która forma Heidelbergski szczególniéy Uniwersytet w nader świetnym stanie postawiła. Wspaniałomyślny Monarcha, Karól Fryderyk, za sprawą światłego Ministra (Barona Reizenstein) osadził w nim Katedry Prawa Professorami biegłemi, z których trzech przyczyniło się naywięcéy do zakwitnienia nauk. Mężowie ci są: Thibaut, o którego dziełach iuż mieliśmy okoliczność mówienia, a do którego przydać tu należy tegoż autora Manuał prawa Rzymskiego, dzieło we 3ch Tomach systematycznie ułożone. Martin (który późniéy

Heidelberg opuścił) wsławiony metodą i w nauczaniu prawa kryminalnego i postępowania sądowego. Heise, który w swym kursie prawa zwyzcaiowe i handlowe zgłębiaiąc, obiaśnił wszystko, co dotąd w tych materyach napisano.

Po całych Niemczech rozeszły się zaraz Heidelbergskie roczniki i znalazły wielu współpracowników uczonych.

W tymże samym czasie i Savigny (*) dał się poznać dziełem swém o posiadaniu podług prawa Rzymskiego, (Vom Besitze) które umieściło go w rzędzie pierwszych Prawników, a Hugona tak bacznym uczynić potrafiło, iż połączył się odtąd z tym młodym uczonym. Uyrzał on w nim zaraz nadzwyczay gorliwego swéy nauki stronnika, a oraz godnego współpracownika w redakcyi magazynu praw cywilnych. W krótce mianowano Sawignego Professorem prawa w Landshucie, zkąd wezwany r. 1810. do Berlina, dotąd ieszcze tam przebywa, pełniąc obok Pro-

(*) Między innemi członek Kommissyi wyznaczonéy do rozpatrzenia się w proiekcie konstytucyi dla Państwa Pruskiego.

fesorstwa obowiązki Radzcy Stanu i członka Sądu Kassacyynego prowincyy Nadreńskich.

Od pamiętnéy epoki w latach 1805. i 1806. gdy całe państwo Germanów, z zastarzałych fundamentów zwalone, odmienić musiało dawny swóy porządek, gdy za sprawą Napoleona okazały się na karcie Niemiec państwa zupełnie nowe, a wypadek ten mógł był pociągnąć za sobą polityczne zaburzenie; uwaga Prawników zwróconą została iedynie na cywilne prawodastwo Francuzkie, które iako nowe dzieło wychwalane było po całéy Europie. Zaraz tedy zjawiło się wiele pism Niemieckich o kodexie Francuzkim, lecz autorowie ich, na nieszczęście mało obeznani z poprzedzaiącém kodexów prawodastwem, ograniczali się tylko na kompilacyach z peryodycznych pism Francuzkich, bez żadnego wyboru. Przeto prace owe, roztrząsaiące nowy ten kodex, nie dostąpiły szacunku, na iaki mogłyby były zasłużyć. Niektórzy atoli z Prawników Niemieckich, tą nowością zaiętych, zasłużonéy dostąpili wziętości. Zawsze będą wspominane z pochwałą dzieła w téy mierze autorów Lassaulx, (*) Grolmann, i Zacharie.

(*) Z dzieł uczonego Lassaulx, w ięzyku Niemieckim wydanych, nayznacznieyszym iest komentarz do

Atoli ciągle wzrastaiący wpływ Napoleona na byt polityczny Niemiec, coraz bardziéy od obcéy zawisłych potęgi, sprawiły: iż nauki, które tylko pokoiowi i wolności towarzyszą, upadać musiały. Zaniechano głębokich badań w naukach, a nadewszystko pogorszała się instrukcya przygotowawcza, iako naymniéy od przemocy zależeć mogąca.

Niemcy napełnione zostały w tych czasach mnóstwem miernych Pisarzów, których większa część była zgraią podłych pochlebców przemocy, sposobiącą się tylko do unikczemnienia własnéy oyczyzny. Nie

Francuzkiego kodexu cywilnego. Ostatnia część dzieła tego wydaną być nie mogła dla przeszkód politycznych. Składa się iednak z czterech Tomów 8vo, w których zawiera komentarz do pierwszéy i drugiéy Księgi kodexu, i tytuł o spadkach, a dla wielu uwag trafnych zasługuie na tłómaczenie Francuzkie. Znany iest ieszcze Lassaulx i we Francyi z dzieła *Introduction à l'etude du code civil.* Znakomity ów prawnik był Professorem i Dziekanem wydziału prawa w Koblenz, potém generalnym Inspektorem Szkół prawa, nakoniec Rektorem Akademii w Metz i Nancy. Szkoda! iż zbyt wszesna śmierć porwała go w r. 1818. z łona przybranéy Oyczyzny. Utraciły go naukowi, utraciło liczne przyiaciół grono.

wzdrygali się oni głosić, że kodex Francuzki, którym rządzić się musiała iuż większa część Niemiec, powinien był panowanie swoie i nad resztą kraiów państwa tego rozciągnąć.

W tak krytyczném położeniu, Berlińskiego Uniwersytetu postanowienie miało ieszcze iedyny wpływ na utrzymanie nauki prawa w stanie kwitnącym. Nayznakomitszych uczonych zgromadzono tam skwapliwie, a tym sposobem stanęła akademia w mieysce Halskiéy od Prus do Westfalii oderwanéy; (1) Professorowie Hugo, Savigny i Thibaut, zawsze liczném gronem uczniów otoczeni, rozwiiali ciągle na swych uczonych lekcyach nayzdrowsze zasady nauk. Lecz nad wszystkie, liczniejszym był kurs Hugona w Getyndzie. Uczniowie bowiem pokładali tam naywięcéy widoków w zamożney użytkowi ich poświęconéy bibliotece, (2) i w znaczącéy rekomendacyi Hugona, który iuż w tenczas wielu zwo-

(1) Lecz i tę ieszcze tu uwagę dodać należy, iż wzrost liczby autorów rodząc rozmaitość opinii, utrzymał w nauczeniu prawa taką czynność, że iéy nawet wpływ obcy nie mógł przytłumić.

(2) Podobną bibliotekę posiada i szkoła prawa w Paryżu, która równie iest obfitą w dzieła dawnych.

enników swoich poumieszczał był na katedrach różnych Uniwersytetów.

Nie do nas tu należy wyliczanie wypadków zapełniaiących przeciąg czasu od r. 1806 do 1814. Wyprawa Rossyyska podała nadzieie zwolnienia tego iarzma, które iuż aż nadto ciężało. Obrażona od dawna duma narodowa powstała przeciwko przemocy. Wyobrażenia wolności wzniosły miłość Oyczyzny, i zrodziły ten powszechny zapał, który nakoniec zniszczył kolosalną budowę władzy, opartéy na przemocy zbroynéy siły, i na ambicyi licznemi zdobyczami podsycanéy.

Ten wypadek stał się przychylnym dla naypierwszych uczonych prawników do uproiektowania powszechnéy reformy Niemieckiego prawodastwa. Celnieyszym z nich był Thibaut, który usiłował okazać potrzebę Kodexu praw Cywilnych, stosownego dla wszystkich państw, w związku niemieckim, gdy przeciwnie inni żądali szczególnych dla każdego państwa Kodexów.

---

prawników. Życzyćby tylko należało, aby corocznie dostateczna summa przeznaczoną była na dokupienie dzieł o prawodastwie i Nauce prawa, które po różnych kraiach Europy zjawiły się na początku wieku tego.

Nie wszyscy przeto prawnicy potwierdzali proiekt do utworzenia nowéy Księgi praw, a ztąd powstała sprzeczka, któréy trwanie ciągłe tym mocniéy powinnoby współczesnych zadziwiać, że dotąd uważano potrzebę zmiany praw dawnych za nayoczewistszą a oraz naydelikatnieyszą sprawę.

Savigny powstał naprzód przeciwko zdaniu Thibauta i stronników praw nowych, wydawszy dzieło o powołaniu wieku naszego do prawodastwa i prawoznastwa. W tém dziele prawdziwie godném uwagi, wystawia Savigny źrzódła praw i ustaw w nowym zupełnie sposobie. Nie należy zdaniem iego niszczyć praw ludu zwyczaiami ustalonych, a duchem wieków ukształconych, naukę zaś prawa, zwolna przez uczonych prawników wytrawioną, więcéy cenić potrzeba iak prawo nowe, i iednym, że tak powiem, zamachem utworzone. Twierdzenie to oparł Savigny na świadectwach historyi prawa Rzymskiego, prawa, które naywiększéy dokładności dostąpiło za czasów sławnych prawników: Papiniana, Paula i Ulpiana, w epoce, w ktoréy bardzo mało praw stanowionych było. Atoli przychyla się w końcu Savigny do żądania zupełnéy organizacyi w prawie Cywilném i Kryminalném, lecz przy tém śmiało

twierdzi, że Niemcy w tym wieku nie są wcale zdolnemi do utworzenia prawa ich godnego. Sądzi, iż należałoby im zwrócić usiłowania swoie do usankcyonowania na zawsze tych zasadowych wyc' -żeń, których czas nie był ieszcze ustalił, a nie spieszyć się wcale z utwierdzaniem wiadomości prawa, dopiero od końca XVIII. wieku nabytych, o których udoskonalenie poprzedniczo starać się wypada.

Na takich podstawach wsparty Savigny wystawił ieszcze rozbiór krytyczny trzech nowych prawodastw: Francuzkiego, Pruskiego i Austryackiego, (*) przy czém okazał błędy worganizacyach szkół prawa w każdém z tych państw, a Francuzka pokazała się podług iego zdania na nayniższym stopniu.

Niestosowne byłoby tu umieszczenie dokładnego rozbioru dzieła tego; przestaiąc więc na tém, co się powiedziało dotąd, dodamy tu ieszcze, że tłómaczenie iego bardzoby interessowne było.

Te zdania Savignego wiele znalazły przeciwników, szczególniéy zaś owa opinia: iakoby wiek nasz nie był zdolnym do prawodastwa, wielką niechęć sprawiła do systematu iego. Znalazł się atoli obrońca Savignego.

(*) Nowy Kodex Austryacki nadany został w r: 1811.

w osobie Hugona, który iuż dawniéy oświadczył, że się wcale nie zgadza z przeciwném zdaniem Thibauta. Lecz naytrudnieyszém do rozwiązania pytaniem w dziele tém to było, czyli możnaby sobie przypisywać więcéy zdatności do prawodastwa iak do ugruntowania nauki prawa. Hugo i Savigny utrzymuią przeciwnie, stanęli na czele nowéy szkoły, którą nazwali szkołą historyczną.

Odtąd zaraz zaczął Savigny w towarzystwie Eichhorna i Geschena wydawać nowe pismo peryodyczne, pod tytułem: dziennik historycznéy nauki prawa (*Zeitschrift*. Nayznakomitsi prawnicy, iakoto: Hugo, Kramer, Heise, Haubold, Hasse i t. p. przykładaią się do redakcyi tego zbioru naukowego

Już więc od r: 1813. wzbogaconą została nauka prawa wielu znakomitemi dziełami w różnych materyach prawa Rzymskiego, Niemieckiego i Filozofii prawa.

Od tego także czasu wspartym ieszcze został postęp nauki prawa odkryciem w Weronie starego rękopismu instytucyy Gaja. Winniśmy ie Radzcy stanu Niebuhr, posłowi Pruskiemu w Rzymie, iako też akademii Berlińskiéy, która wyprawiła w tym celu do Werony uczonych Geschena i Beckera, a ci przypomo-

cy Pana Bethmann Holweg z Frankfurtu, doszli znaczenia tego rękopismu, którego wydanie oczekiwane iest w roku 1819, około miesiąca Stycznia (*)

Ten iest kres, do którego doszła dzisiay nauka prawa w Niemczech. Cechą metody powszechnie tam przyiętéy iest krytyka. Wszystko postępuie tam w stosunku do powagi sławnych prawników, gdy metoda ta, na samych źrzodłach oparta, doskonali się łatwo zasięgaiąc pomocy z historyi, znaiomości ięzyków i filozofii. Uważa ona prawo Rzymskie za podstawę całéy nauki prawa (juris prudencyi), przeto oddaiący się prawnictwu usiłuie szczególniéy przeiąć się duchem prawników narodu owego, który nad wszystkie inne gorliwszym był o udoskonalenie praw swoich, przywięzuie się więcéy do zgłębiania prawodastwa, iakie było pod Antoniuszami i Sewerem, kiedy ie kształcili Juliusze, Scevole, Papiniani, Paulowie, Ulpiani aniżeli do zaciekania się w tém, ktore powstało pod Arkadyuszem, Teodozyuszem i Justy-

---

(*) Istotnie wyszło iuż to pismo w tym czasie.

nianem, w czasach anarchii, którey towarzyszyła ciemnota, na zastarzałych metodach oparta, gdzie wszystkie zabiegi prawoznawców ograniczały się tylko na krótkich zbiorach i wyiątkach z Autorów.

W każdém z tych dzieł, które tę metodę wiernie zachowuią, starano się unikać owego zamięszania, iakie cechuie Księgi dawnych kommentatorów, a które ztamtąd przeszło i do umysłów z nich czerpaiących. W skutku nakoniec teyże metody usiłuią teraz Niemcy wprowadzić na mieysce dawniéy dowolnie przyiętych podziałów, właściwych kommentatorom owym, pewien porządek systematyczny i z rozumowania czystego wynikaiący, iako iedyny śrzodek do iasnego wystawienia nauki, i do wyrycia w pamięci istotnych iéy zasad.

Wreszcie może nie unikną Niemieccy prawnicy téy nagany, że mniéy maią względu na naukę obcego prawnictwa, atoli słuszne przyczyny, wiodące ich do téy oboiętności, mogą ich w tém wymówić. Znaydnią oni dosyć u siebie przedmiotów nauki, a małych doznaiąc pomocy od władz kraiowych, nie mogą widoków swoich za granicę rozciągać. Nadto, ten duch sprzeczności, pociągaiący prawie nieuchronne i raptowne zmiany polity-

czne, obok owéy, może niesłuszney opinii że nie znaydą nigdzie równie zbawienney do ukształcenia prawnictwa metody, oddaliły ich i oddalaią ciągle od nauk i instytucyy innych narodów. Atoli spodziewać się należy, że w krótce uyrzemy usunięte przyczyny oboiętności takowéy. Węzeł braterski okaże się zapewne między wszystkiemi uczonemi w Europie oświeconéy. Nauka uczyni ich wszystkich współobywatelami, niechay tylko usuną swoie względy uczoności, a w tenczas nawet polityczne podziały monarchów nigdy ich rozdzielić nie zdołaią. Niechay swe siły połączą, a prace ich w tym samym zamiarze przedsiębrane, ten sam cel zawsze mieć będą; w tenczas zwycięztwo prawdy i szczęście narodów będą koniecznym wypadkiem, ze stopniowego udoskonalenia ustaw cywilnych i politycznych niezawodnie wypływaiącym.

Obyczaie Francuzów

z *Podróży Lady Morgan* (*).

Trzeba w każdym narodzie pewnego systemu obyczaiów, w których oświecony umysł mógłby smakować.

Burke.

Rys charakteru narodowego. — Obyczaie przed i wczasie rewolucyi. — Obyczaie teraźnieysze. — Ton posiedzeń. — Młodzież Francuzka. — Kobiety — Małżeństwa — Galanterya — Wychowanie — Pożycie domowe — Toaleta — Teatr — Rassyn.

Obraz Gaulów przez Cezara podany, wiele ieszcze ma podobieństwa do teraźnieyszych Francuzów, mimo rozmaitych latorośli na tym

(*) Czytałem w iedném pisemku w Warszawie nie dawno wydaném tę trafną uwagę: „iż my Polacy, tyle skłonni do naśladowania Francuzów, powinniśmy tak czynić iak nasze damy, które tylko co naylepsze w modach naśladuią.” To daie mi powód do przesłania niniejszego artykułu redakcyi Pamiętnika Warszawskiego.

starym pniu zaszczepionych. Agathias i Machiawel, obadwa prawie ieden rys tegoż samego oryginału oddali, chociaż w różnych czasach, i przeciwnych widokach. Żywi i zdolni, dumni i przedsiębiorący, naywięcéy cywilizowani z Barbarzyńców, których Rzym podbił, są ieszcze ludem nayoświeceńszym w Europie. Mimo igrzysk polityki, wśrzód okropności rewolucyi, dowiedli Francuzi, że zawsze są zdolni do słodyczy towarzyskiéy, do szlachetnego poświęcenia się, że ieszcze maią zasady *Bonhomii* (słowo przez nich wynalezione i ich właściwe uczucie maluiące), że nie mógło zatrzeć ich wrodzonego charakteru. Wyuzdana zuchwałość, która zaczerniła okropne chwile rewolucyi, zagładzoną została wrodzonemi cnotami, których nie mniéy widziemy dowodów.

Okropny system despotyzmu, którego fundament Ludwik XI. założył, a którego duma i despotyzm Ludwika XIV. utwierdziła, nader smutny i łatwy do przewidzenia miały wpływ na charakter narodu. Niepodległość szlachty, opieraiącéy się wyraźnéy sile i iawnéy nieprzyiaźni Monarchy, upadła na zawsze, osłabiona zepsuciem nayzręcznieyszego despoty. Historya dopiero przed potomność

powołała tego skaziciela obyczaiów i wolności nieszczęśliwego ludu, bo spółcześni dzieiopisowie, piszący na rozkaz pana swoiego, każący swe karty nikczemném pochlebstwem, nie mogli czuć poniżenia narodu.

Kiedy Rasyn i Boalo czytali Królowi i iego nałożnicom dzieła wielbiące chwałę, blask i potęgę iego panowania, nie czuli w tenczas ci dworscy poeci, ale słabi historycy, że kroniki podsycaiące dumę Monarchy pamięć iego potępiały. Woyny despotyczne, rozrzutność skarbu, czcze i kosztowne zabawy, zbytkowne budowle, skarb i lud iego zniszczyły. Jego despotyzm nie cierpiał cienia polityczney wolności, a przykład iego życia rozsiał zgorszenie na wszystkie klassy, otworzył bramy systematycznemu zepsuciu, które dopiero się wstrzymało, gdy iuż miarę przepełniono.

Cały wiek ośmnasty iest we Francyi obrazem naywiększego poniżenia moralności. Zepsucie tak było powszechne i otwarte, że istniało prawie niepostrzeżone. Zmyślenie i prawda, historya i romans, wszystko, co opisywało lub naśladowało obyczaie tych czasów, obiawia nam tego dowody w obrzydłych szczegółach, uderzaiących wiernością. Sławny *Bus-*

sy

sy (*) *i Saint Simon* w wesołych obrazach zostawili nam świadectwa zbytków i rozpusty, a *Richelieu* unieśmiertelnił zepsucie wysokiéy klassy narodu, opisuiąc w swém życiu wszystkie ich występki. Z tego, co w szczegółach P. Sevigné zostawiła, z dowcipnych zmyśleń Panów Marivaux, Crebillon, Duclos i Lovet, można ułożyć tak dokładny niezrównany kodex zepsucia, że nayśmielszy obrońca dobrych dawnych czasów nie śmiałby walczyć, a nawet wierzyć, iż podobny stan rzeczy mógł kiedy istnieć.

Kiedy nadużycia polityczne przebrały miarę, kiedy przedayność w sądach mieysce zaięła, kiedy przywileie na mieyscu prawa stanęły, i kiedy zepsucie na wszystkie się klassy społeczeństwa rozlało, w tenczas wszelkie węzły rozerwały się, a okropne wstrząśnienie w swych skutkach było podobne do przyczyny, z któréy wyniknęło. Byłto lud naybardziéy w Europie politycznie zniżony, który miał świetną na pozór rewolucyą prowadzić, a rękom niewolników poświęconą była sprawa wolności. Nie byłto ród podobny Mirmido-

(*) Bussi Rabutin, autor historyi miłosnéy Gaulów i Memoirów.

nom Achilla, wychodzący z ziemi i zmieniający naturę. Ci, którzy rewolucyi krwawy nadali charakter, nie byli dobrowolnym wypływem nowego rzeczy porządku, byłyto prawe dzieci despotyzmu, równi potworom w Miltonie z Grzechu urodzonym, przeciw matce się obrócili, i iéy wnętrzności targali. Ustawy rewolucyyne zatarły litość i czułość w sercach. Takieto istoty poniżone i długo cierpiące, wychodząc z lochów Bastylii, szły za tygrysami, które niemi dowodziły, a nasyceni krwią, krwi ieszcze pragnąc, dowiedli w sposób przerażaiący, że tylko wychowańcy wolności godni są bronić iéy sprawy. Słowem, dowiedli, że wiele daremnych rewolucyy, i rządów ustalić i zrzucić potrzeba, zaczém na karku piętno iarzma się zatrze, zaczém człowiek wolny zdoła zapomnieć, że był niewolnikiem.

Szlachta Francuzka (pod którą wszystkie wyższe klassy rozumiem) znamionowała się od naydawnieyszych czasów dumą i energiią, któréy ani więzienia, ani klatki Ludwika XI. osłabić nie mogły. Ale czego iego tyraństwo dokazać nie potrafiło, to sprawił zepsuty dwór Ludwika XIVgo. W nikczemnych dworakach, ubiegaiących się o chwałę dostawienia Monarsze swéy córki za faworytkę, lub żenić się

z tą, którą on oddalił, w takich trudno znaleźć dawnych Baronów, nie masz tam uczuć honoru i niepodległości.

Wśrzód krzewów pomarańczowych, uroczystości wersalskich, między kobietami, wśrzód wszelkich zbytków, zniknął ten świetny duch kawalerów Francuzkich, równie pełen galanteryi iako i męztwa. Grupy niewolników, które pochlebstwo rzeźbiarza na podstawie posągu Monarchy umieściło, są wiernym obrazem wyższéy klassy, tron otaczaiącéy.

Nie mniéy słabi, ale więcéy zepsuci dworacy Ludwika XVgo całą godność człowieka zasadzili na *szlachcie reprezentacyynéy*; ale iakże mogła być szlachta reprezentacyyna bez szlachty, maiącéy zasady cnoty?

Przesadzone dowcipy, uroczyste dziecińtwa tego wieku teatralnéy reprezentacyi, obok tonu reprezentacyynego, surowych i zuchwałych obyczaiów rewolucyynych, to przeyście tak gwałtowne, nasuwa szczególnieysze sprzeczności. Po nudach i czczości zgromadzeń zepsutéy klassy, nastąpił szał, burzenie się umysłu, który sprowadził skutki, czasem szlachetne, często tragiczne, niekiedy śmieszne. Poświęcenie się Karoliny *Cordey*, heroizm Pani *Roland* należą do wieków Rzym-

skich. Gwałtowne uczucie zemsty nad Roberspierem głębiéy przeraża, niż wszelkie traiedye; i żadna komedya nie ma sceny komiczniejszéy, iak czynności Abou Hassana w początku rewolucyi, kiedy tłum z przedmieścia S. Antoniego przywdziewał się togą Rzymskich Patrycyuszów, kiedy szewc pod imieniem Kaia Maryusza rozprawiał o prawie ludu w pałacu Królów, kiedy rzeźniczka dzieląc chleb czarny między brudne swe dzieci, mieniła się być Kornelią i matką Grachów.

Pod czas tych Saturnaliów narodowych, La Rochefoucauld, Taleyrand i Mirabeau kłaniali się poprzednim swym niewolnikom, i zabierali mieysca naypokorniéy u gminu wyproszone.

Po tak nagłém przeyściu naygorsze nastąpiły sprzeczności, które okazały, iż lud uwolniony z więzów stał się niewolnikiém swych namiętności źle kierowanych. Dziecinne fraszki dzieliły uwagę obok rzeczy nayważnieyszych.

Ulice i gmachy inne przybrały nazwiska, Górale zaięli mieysce świetnych posiedzeń Riszeliego, Brissot i Condorcet iaśnieli wymową patryotyczną w mieyscu, gdzie Xiężne poklaskiwały nikczemnym wierszom Pana Voiture, kiedy Girlanda Julii była

uważaną iako *nec plus ultra* dowcipu narodowego.

Wszystko, co moralnie lub fizycznie tchnęło arystokracyą, zarówno niszczono. Usiąść na porządném krześle, było to złym się okazać obywatelem. Pogańskie ołtarze zaięły swiątynie, obrzędy mitologiczne zaięły śpiewy religiyne, a Kościoł S. Genowefły był wszystkich Bogów przybytkiem.

Ale wśród tego, kiedy konstytucye, iedna po drugiéy następuiąc, zmieniały postać rządu i obyczaiów, kiedy okropność, a razem śmieszność przesady coraz więcéy czuć się dawała, postępował przecięż naród w ciszy do światła i moralności. Matki szczyciły się tém świętém nazwiskiem, dzieci nie karmiły się u naiętego łona. Córki stały się członkami rodziny, synowie nauczyli się od oyców kochać oyczyznę, natura po długiém znieważeniu, wracaiąc do równowagi, zyskała wpływ na czynności i uczucia społeczeństwa, który długo dla Francyi był obcym.

Zwycięztwa zewnątrz, spory anarchiczne wewnątrz, wprowadziły nowy porządek. Lud znużył się przemianami konstytucyy, w których żadnego dobra nie widział. Trzeba było naczelnika, coby ięszcze trwaiące zaburzenia

uśmierzył, i stronnictwa zjednoczył, chwała woienna stała się powszechnym entuzyazmem: a tak wodz, który kilka iuż tronów zniżył pod nogi Francyi, obiął naywyższą władzę.

Pierwsza epoka iego wyniesienia, była bez plamy. Zasługa osobista odzyskała szacunek. Talent utrzymał należne sobie pierwszeństwo, sztuki i umieiętności zgromadziły się około tronu zamożnego zdobyczami, hoynego dla licznych mistrzów. Z wież na pół obalonych występowała owa szlachta Francuzka, ktora nie opuściła kraiu, i wytrzymała ciągłe burze rewolucyyne. Mężowie naynakomitsi w rocznikach narodu zapełnili przedpokóy, albo dopuszczeni byli do narad z naczelnikiem, który obchodząc się z niemi łagodnie, nowe im obiecywał zaszczyty.

Codzień wymazywano z listy proskrypcyynéy Emigrantów przybywaiących pod orły cesarskie; Naczelnicy rozmaitych stronnictw w iedno się połączyli, a pamięć dawnych niezgód dla tego tylko zachowali, aby żałować mogli, że te kiedyś istniały.

Byłoto artykułem wiary w polityce Napoleona, że szlachta winna być naytrwalszą i nayświetnieyszą tronu podporą; i gdy polityka łącznie z pewnym rodzaiem passyi romanty-

cznéy ku imionom w dzieiach uświęconym, nakazywały mu względnie przyymować potomków dawnych rodzin; ci z swéy strony skłonni byli do przyymowania nowych dostoyności i niezmiernych dochodów, dawanych w mieysce dawnych posiadłości, chociaż ten który ie dawał, był tylko *un parvenu!* *Dziwną iest* rzeczą, mówił Taleyrand, *iak Damy dawnego dworu, ktore emigrowały, proszą o przymus, iżby przy nowym damami honorowemi zostały.* Wiemy, iak wielu dawnych Książąt i Parów, mowiących teraz o szczęściu, iakiego ich oycowie używali, chlubili się wielką wstęgą lub godnością szambelańską w przedpokoiu Cesarskim.

Dwór zapełniony wówczas potomkami dawnych Panów i rycerzów przybrał postać wielkości gotyckiéy, przeciwnéy zupełnie owéy prostocie republikanckiéy, do ktoréy wprowadzenia przykładał się niegdyś Brutus Bonaparte. (*) Dom z cegieł przemienił się w pałac

---

(*) Bonaparte i Casti, autor poematu *gli animali Parlanti,* znali się wnaygorętszych czasach rewolucyi. Gdy późniéy Casti był przedstawiony u dworu rzekł mu Monarcha: Jakże? czy zawsze iesteś Demokratem? Więcéy niż kiedy, odpowiedział poeta; widzę, że wielcy ludzie od tego wstęp zaczynaią na scenie.

marmurowy; świetność czarodzieyska dworu Harun Raschida połączyła się z ciężką spaniałością średniego wieku. Etykieta ceremonialna Eskuryalu, przewodniczyła posiedzeniom w Tuilleries. Dwór stał się nieiako siedliskiem reprezentacyi teatralnéy, gdzie nawet dały się widzieć dawne przywileie prawéy Monarchii. Z chełmu Du Guesklena, i kity Bayarda utworzono ozdobę Legii honorowéy; naprawiono krzesło Dagoberta, ażeby godne było tego, który chciał reprezentować Monarchów zachodnich. Odnowiono żelazną koronę Lombardyi, ażeby nią czoło następcy cezarów ozdobić.

Roczniki Francyi walczyły w tenczas ze starym Rzymem w naywyższéy swietności. Rząd tego kraiu, który dawniéy nazywano *Despotyzmem ułagodzonym przez piosnkę*, stał się despotyzmem pokrytym swietnością. Wszystkie bogactwa Europy wpłynęły do skarbu Cesarstwa. Tam możni sami przybywali, lub iako ieńcy byli zatrzymywani, niezmierne ziemie roszerzyły granice państwa. Rozliczne prace, co do wielkości, użytku i piękności z Rzymem walczące, zewsząd się wznosiły; wszystko, co było płaskiém, wykorzeniono; wszystko szlachetne nowe odbierało życie,

wszystko, co nosiło piętno poprawy, władzy sankcyą zyskało. Towarzystwo, mierząc swóy ton według kolossalnéy wielkości rządu, było wzniosłém w swéy formie, bogatém w ozdobach, energiczném w duchu, i swietném w szczegółach. Niedorzeczność dobrych dawnych czasów, i barbarzyństwo postaci rewolucyynéy równie wywołaném było przez dobry ton panuiący. Nakoniec, Muzy i Gracye, z ich dawnym orszakiem, śmieszkami i amorkami, wygnane zostały iako figury retoryczne, równie iak tropy i obrazy krasomowstwa Jakubińskiego.

Społeczność Paryzka, zmieniaiąc ton, zmieniła także swe klassy. Nie składała się iuż zamiarkowanych i goralów, (*Montagnards*) z naczelników Jakubinizmu i przyiacioł Rzeczypospolitéy. Te bandy zagorzałe, ubrane po rozbóyniczemu, nie zapełniały iuż salonów posępnemi grupami, ich mieysce zastąpili Królowie, prałaci, Książęta i możni, w wielkich kostiumach i stroiu obrzędowym.

Na ulicach, gdzie surowy niegdyś republikanizm, zabraniał pokazywać się ubogim fiakrom, (*) snuły się poiazdy obcych Monar-

(*) Był czas w Rewolucyi, gdy można było być podeyrzanym o stronnictwo Królewskie, ieżeli kto iechał w poieździe; fiakry ledwo były cierpiane.

chów; a straż przy wjeździe do opery wołała często na woźniców: *Jeżeli twóy Pan nie iest Król, nie przeiedziesz!* Królowie zgromadzali się na to widowisko tak poufale, i w tak wielkiéy liczbie, iak do *table d'hôte*, przy którym siadał awanturnik Kandyd (*)

Czy nie przewiduiesz, że w krótce będę miał trzech lub czterech Królów na karku? odpowiedział Lucyan Bonaparte przyiacielowi, który mu zbytnią oszczędność wyrzucał; i gdy Bernadotte woysko Francuzkie opuścił, żołnierze mówili do siebie: *został Królem*, iakoby mówili: został sierżantem, mówiąc o swoim koledze na ten stopień mianowanym. Zostać Królem, było to zaszczytną dla Marszałka reformą.

Kiedy Jakob II. szukał schronienia przy dworze Francuzkim, poeci owcześni wystawiali to zdarzenie, iako chwałę narodowi przynoszące:

Et la cour de Louis est l'asile des rois.

(*) Córka naszego oberżysty, chcąc nam mieysce u niego zalecić, powiedziała nam, że gdy był zwyczay, iż Królowie i Książęta przybywali do Paryża, mieli sobie mięszkanie wyznaczone iak każdy inny.

I dwór Ludwika iest przytułkiem Królów. Było wiersz wszędzie z dumą powtarzany.

Ale Bonapartemu zostawione było zasiąść z nakrytą głową na Kongresie Monarchów, z odkrytemi głowami koło niego zgromadzonych, rozkazywać uległym Książętom, ażeby walcowali dla iego zabawy, w mieyscu, gdzie Ludwik XIV dla poddanych w balecie tańcował.

Ale duma i pochlebstwo sprzysięgły się spólnie, ażeby pomięszać rozsądek człowieka, który zdoławszy sobie utorować drogę aż do naywyższego szczytu ludzkiéy wielkości, nie miał nayrzadszego a naypotrzebnieyszego przymiotu, to iest: umiarkowania, aby potrafił zachować równowagę na szczeblu wywyższenia, którego doszedł. Okropny iego upadek zapowiedziały wszystkie symptomata błędów i znikomości, towarzyszących zawsze władzy, która żadnego wędzidła znać nie chce, które Alexandrowi Macedońskiemu odięły rozum, a tron Cezarów zwaliły. Naród zaślepiony raczéy niż poniżony, poglądał zazdrosném okiem na władzą iego codzień rosnącą. Rząd despotyczny nie przystał iuż Francyi. Burza rewolucyyna uspokoiona wydała zasady rozu-

mnieyszéy wolności; i prawa konstytucyyne a gdy mniemano, że Bonaparte powiedział: *Duszno mi w Europie, trzeba odetchnąć w Azyi*, lud uważał te słowa iako epigraf iego dumy. Opinjia powszechna opuściła Naczelnika rządu, i poiednała wszystkie umysły. Wybuchnienie przeciw tyranii domowéy było powszechném, ale nie przedsięwzięto żadnych śrzodków do obrony przeciw wtargnieniu obcych, a tak widziano zarazem upadaiącą świątynię i bożyszcze, Francyą i iéy Pana.

Towarzystwo Paryzkie, biorąc ogólnie z wszystkiemi stronnictwami, nieskończenie wyższe iest co do gustu, wiadomości, grzeczności, nad wszystkie stolice Europeyskie. Paryż był zawsze zjednoczeniem uczonych całéy Europy. Xiążęta i możni żyli spólnie z wsławionemi mężami. Humboldt, Playfer, Davy, Casti, Canova zaymuią teraz w posiedzeniach Paryzkich mieysce Sterna, Humego, Wałpole, Argarotti i innych.

Talent obcowania tak znaczny we wszystkich klassach Francuzów, winien zapewnie swóy prcząlek szybkości ich poięcia i łatwości rozumowania; ale wprzód ieszcze ustanowił się przez formę rządu, który nie dopuszczaiąc ich do spraw rządowyoh, wszystkie ich

wyobrażenia zwrócił do przedmiotu sporów towarzyskich i rozbioru gustu.

W czasach piękněy i nieszczęśliwěy Maryi Antoniny, dwór otaczaiący ią, który się sprzeciwiał filozofom chcącym wprowadzić siłę i energiią, zmnieyszył się słownik dobrego tonu (iak mię ieden dworak tego czasu zapewnił) do dwudziestu lub trzydziestu słów, a ktoby te granice przestąpił, zyskał wyrzuty, jakoby był filozofem. Rewolucya nadała więcěy powagi posiedzeniom, nie odeymuiąc im dowcipu i gustu, i talent dobrego opowiadania (*d'être un bon raconteur*) iest dotąd, tak iak za Ludwika XIV. naypierwszym warunkiem do wstępu między pierwsze osoby.

Pewna Dama opisywała mi sławnych ludzi, którzy u niěy przed rewolucyą na wieczorach bywali, uwielbiaiąc szczególniěy Chamforta, rzekła z wielką czułością: utraciłam w nim naylepszego... i gdy się zatrzymała, dodałam „*przyiaciela*"— ach tak iest rzekła: naylepszego rozmówcę (*causeur*).

W towarzystwach Paryzkich zadziwiała mię ta łatwość, dowcip i wesołość, z jaką się iedna rzecz po drugiěy w rozmowie toczyła; wynaydywano anegdoty, powiastki dla zabawy posiedzenia, w którém, każdy miał swoię

rolę, mógł według upodobania być słuchaczem i uczestnikiem. Smieszność, któréy tam się nad wszystko obawiaią, i któréy wybornie użyć umieią, pada wyłącznie na pretensye nieugruntowane. Gust we wszystkiém, co się ściąga do przyzwoitości, tak iest głęboki i pewny, że ustawy przemiiaiącéy mody bardzo mało na opinią wpływu mieć mogą. Chociaż szydzenie iest tam bardzo rozszerzone, uważałam, że tylko z rzeczy godnych śmiechu szydzono.

Tak umysł nie iest obciążony modą, ani pogrążony nudami, i wolno każdemu rozumować o wszelkich przedmiotach, ieżeli tylko w żadnym nie iest nudzącym. Widzieć tu można powszechnie razem zadziwienie, iakie wraża talent, i obięcie, które go umie dostrzegać; każdy promień, skoro spadnie, iest rozbieranym, każdy dowcip daie się uczuć, wszystko się odbiia, wszystko iest elastyczném.

Społeczność równie iak klima iest świetna, dla rozkoszy stworzona; one to połączone nadaią żywszy obieg krwi i dowcipowi, ulżywaią ludzkości o połowę dziedzicznego nieszczęść ciężaru, wznoszą cenę uciechy i pomnażaią użycie.

Cesarz Julian mówił, że między Gaulami, swoim ludem nayulubieńszym, dziwił się naywięcéy powadze ich charakteru, który ze swoim równał; i chociaż dziś śmieszną może byłoby rzeczą dzielić zdanie tego Monarchy, powiem przecię, że wszędzie, we wszystkich, bądź w publicznych posiedzeniach, bądź w zabawach domowych, dostrzegałam pewnéy spokoyności i powagi, zdolnéy do głębokiéy i ciągłéy uwagi, która równie na parterze, iak i w schadzkach domowych widziéć się daie. Wesołość Francuzów, iest tylko żywością dowcipu pochodzącego z natury, pewnym rodzaiem energii moralnéy, żywéy acz niegłębokiéy czułości, które nadaią duszę ich postawie, ogień przytomności, i siłę poruszeniom. Bywałam w zgromadzeniach, gdzie każdy zdawał mi się

Z marmuru kuty iako zimne iego przodki,

dopóki rozmowa nie padła na przedmiot zaymuiący. W tenczas wszystkie postaci się ożywiły, wszystkie oczy nowym tchnęły ogniem, wszyskie poruszenia się ożywiły, i każdy wyraz był goreiącym.

W posiedzeniach dobrego tonu panuią właściwe Francuzom formalności, sprzyiaiące bardzo ich skłonności do siedzenia. Nie masz

iam próżniaków z professyi, biegaiących po ulicach dla odpędzenia nudów. Wszystko lubi siedzieć. Ławki są wszędzie nie tylko po ogrodach, ale i po ulicach przed domami. Przechadzka zależy na siedzeniu w świeżém powietrzu.

W posiedzeniach starey szlachty wszystko iest formalne i wymuszone. Damy siedzą w kole, mężczyźni oparci w tyle o ich krzesła, lub się w małe grupy gromadzą. Za przybyciem nowéy osoby każdy powstaie, i wraca natychmiast do swego mieysca, którego aż do wyyścia nie opuszcza. Nikt się tu nie stara być uważanym, nikt mieysca nie odmienia. Wszystko poważne i spokoyne między ludem nayżywszym w Europie.

Przecięż ta formalność panuie tylko u dobrego tonu, gdzie pragną dawne czasy powrócić.

Naypięknieyszym i głownym związkiem społeczności Francuzkiéy iest konwersacya, i w ogólności, wszystkie formy i urządzenia zdaią się iéy sprzyiać. Nikt tam nie stara się zgasić drugiego, wystawiać się z owemi wiadomościami, nikt nie chce być pierwszym. Talenta uprzyiemniaiące społeczność więcéy są szacowane, niżeli urzędy i dostoieństwa.

Wir-

Wirgiliusz usiadłby w salonie obok Augusta, Wolter obok Kondeusza. Widziałam Denona i Humbolta przyymowanych z uniesieniem w zgromadzeniu, gdzie z oboiętnością patrzano na Książąt i Ministrów.

Posiedzenia Paryzkie nie uznały ieszcze potrzeby złośliwych z professyi, dla odpędzenia nudów, i dla ożywienia uwagi, nużonéy prędko rozmowami o modzie. Ichmość *Dehlis-lamas* wysokiego tonu, ktorzy zwykle w posiedzeniach Londyńskich życie przeziewaią, równie są nieznani w Paryżu, iak owe Szarlatany, których dowcip zawisł na ucinkach i dwuznacznikach bawiących bogate nudy; nie masz tam owych trefnisiów, wchodzących w modę przez talent zręczności, którzy często bez nagrody i szacunku, pochodziwszy nieiaki czas po scenie swéy sławy, nikną w wieczném zapomnieniu.

Wiadomości tak są we Francyi rozszerzone, gust do badań naukowych tak dobrze ugruntowany, że sąd o nich zdaie się przybierać pewność i iasność twierdzenia matematycznego. Takt Francuzom wrodzony, żywe obięcie, które ieszcze kultura umacnia, sprawia, że wszelka zarozumiałość rozpaczać musi o powodzeniu. Jakże to wielu szarlatanów Fran-

cuzkich, którym się dobrze w Anglii i w Irlandyi nieiaki czas wiodło, stało się pośmiewiskiem w Paryżu, byli oni zabawą próżniaków i przedmiotem wzgardy między światłemi ludźmi.

„ *Miéy na baczeniu, ażeby się twoi poddani iak naywcześniéy żenili,* " iest polecenie iednego z polityków Francuzkich, któremu Francuzi surowo ulegaią. Tak dawniéy iak teraz, młodzież francuzka wcześniéy się żeni niżeli w Anglii. Pominąwszy skutki, iakie za sobą te zawczesne związki ciągnąć mogą na życie moralne i polityczne, widoczna iest, że przyiemność towarzyska zyskuie na tém fizycznie. Nie widać tam matek zaiętych, ażeby córki swoie na scenie wystawiały dla znalezienia małżonka, używaiących do tego wszelkich środków, wahaiących się przez miłość własną macierzyńską, i miotanych boiaźnią przeciw rywalom, lub nadzieią podbicia kogoś. Dziedzic znacznéy fortuny, przewiduiąc niebezpieczne przeciw sobie zamachy, nie potrzebuie uzbraiać się przezornością, być zawsze bacznym na siebie, udawać oboiętność, szeptać pewne *nic* do ucha towarzyszkom zachowuiącym też samę przezorność, i przestąpić wszelkie przepisy obyczayności przez su-

rową potrzebę mienia się zawsze na baczności. Młode panienki mało się w towarzystwie pokazuią, wyiąwszy zabawy domowe lub świetne bale, dość liczne w Paryżu, które bardzo wcześnie się zaczynaią i kończą, poświęcone zaś są tańcom pełnym elegancyi i wdzięków.

Małżeństwa dosyć ieszcze przezorność i roztropność *dobrych rodziców* do skutku przywodzi, ale panienki nie są iuż zamykane w swoich pokoiach aż do dnia ślubu, nie są skazane, ażeby w iednym dniu poznały razem kochanka i męża, wychowane prawie zupełnie na łonie rodziny, należą do zwyczaynych zabaw z gościami matki, między któremi obieraią powszechnie iéy dozgonnego towarzysza. Skłonność nigdy prawie nie doznaie przeszkody, ani też staraią się niechęć zwyciężać, ztąd wynika, że między osobami miłemi i zdolnemi do tkliwych uczuć, obowiązek i wybór zawsze są w parze, a posłuszeństwo wyznaie, że *Przyiemno iest w kochanym mężczyznie znaleźć męża, którego kochać można.*

Młodzież francuzka oboiéy płci szczyci się połączeniem wszystkiego, co może czarować w naypięknieyszym wieku życia ludzkiego. Otwarta, udzielaiąca się, pełna energii i

żywości, trafiła na okoliczności sprzyiaiące szczególniéy rozwinięciu się moralnemu; wychowanie młodzieńców razem woienne i naukowe posunęło ich na wysoki stopień, pod tym dwoiakim względem: wlało w nich prawdziwy szacunek użytecznych wiadomości, zniszczyło fałszywy zapał do talentów płochych i bezużytecznych, które stanowiły wdzięki i zasługę Labusiów i dworaków dawnego rządu. Nie masz już tych insektów roiących się porankiem przy toalecie piękności, krytykuiących muszkę albo poema, stanowiących poważny wyrok o stroiu albo traiedyi, chcących równie wyrokować o epigramacie, iak o garnirowaniu modnéy sukienki.

Przywykli do systematycznéy grzeczności dawnych czasów, do zastarzałych ceremonii, oskarżaią młodzież teraźnieyszą, o pewną rubaszność, przeciwną narodowéy obyczayności. Prawda, że Gracye nie odbieraią teraz hołdu przy swoich ołtarzach od małych Markizów, dzieci nie uczą się już nędznych i czczych komplementów; młodzież Lyceyska i szkoły politechnicznéy ma więcéy smiałéy otwartości, znamionuiącéy wychowańców *w Westminster i Harrow*, niżeli tego powierzchownego układu, téy pięknéy *turniury* i wdzięków, któremi mali Panowie Richelieu

tyle serc podbiiali. Lubo ta młodzież żądna wiadomości, mniéy ma erudycyi, i biegłości klassyczney ód wychowańców w Cambridge i Oxford, wyżéy za to postąpiła w wiadomościach użytecznych, w dzieiach, umieiętnosciach i filozofii. Zadziwiaiącą iest rzeczą, ile teraz młodzieży we Francyi iedynie talentem drogę sobie dowszystkiego toruie.

Młodzież Francuzka sama z siebie doskonali się w literaturze narodowéy. Młodzieniec każdéy klassy odmawia wyiątki naysławnieyszych pisarzów zeszłego wieku, iąkby się z niemi ieszcze na łonie piastunki oswoił.

Prawo konskrypcyyne, nadewszystko wpływ osobisty Napoleona, zmuszał zawcześnie młodzież do woyska, tamował postęp oświecenia; ale we wszystkich wiekach, pod każdym rządem, broń była dziedzicznem zatrudnieniem młodzieży Francuzkiéy. Mogę przecięż z doswiadczenia mówic, że młodzieńcy naywyższéy klassy, tak w woyskowym, iako w cywilnym zawodzie, wracaią z nayżywszym zapałem do nauk, od których ich przemoc odwiodła. Potomkowie nayświetnieyszych imion dawnych i teraźnieyszych tak pilnie uczęszczaią na kursa *Cuviera*, *Saint Fond*, *Fourcroy*, *Haüy*, iak ci, którzy w naukach chleba szukaią.

Tą żądza do nauk i Filozofii zaymuie zwykle młodzieży czas przedpołudniowy; ztąd wyrzucaią stolicy, że rano nikogo z ludzi lepszéy klassy na mieście nie widać, wszystko to w butach angielskich lub lichych karyolkach z kursu na kurs przybywa, czeka na otwarcie biblioteki publicznéy, nie widać nikogo, aby dla zabawy publiczności i własnego zadowolnienia wystawiał się z swoią figurą i z swoiemi nudami konno, w poiazdach i po sklepach, nikt nie rozprawia, który szuwax naylepiéy się błyszczy, kto naylepiéy umie konia przedawać, i t. d. Nikt w Paryżu młody czy stary, nie rywalizuie o ubior swoiego woźnicy, i o wyższość, z jaką się w poieździe rozpiera.

Rząd Francuzki ustalaiąc się, zaszczepia spokoyność publiczną, tyle potrzebną odrodzeniu się nauk długo zaćmionym.

Kobiety, ile razy uważamy społeczność pod względem moralnym i politycznym, zastanawiamy się zwykle nad siłą moralną i umysłową samego mężczyzny; przecięż te silne kolumny budowy towarzyskiéy, uwieńczone są zwykle lekkim kapitelem, który ich iest ozdobą, na téy ozdobie umysł nasz zatrzymuie się, i spoczywa z rozkoszą, przemierzywszy głębokość fundamentów i siłę skle-

pień budowy. Złomne i błahe, pełne wdzięków i harmonii, to ostatnie dzieło wszechmocnego Budownika, zdaie się ogłaszać dobroczynne widoki, które poczęły rys i plan całéy budowy stworzenia!

Kobieta we wszystkich kraiach, pod każdym rządem, iako matka i żona, przez tak święte obowiązki tych nazwisk wszędzie wpływa, pośrednio czy bezpośrednio, na stan społeczności. Dziwna więc, że w kraiu, gdzie władza iéy iest nayobszernieysza, prawo nie nadało iéy żadnego uczestnictwa w prawodawstwie politycznéem. Zdaie się przecięż, że zawsze była pewna ugoda we Francyi, ważąca się z surowém wyłączeniem tych praw salicznych, (które zapewnie nie były dla tego ustanowione, iżby kobiety niezdolnemi do rządzenia mniemano). One bowiem pod nazwiskiem Regentek trzymały wodze rządu z wszelkim despotyzmem absolutnéy Monarchii, a czasem z tyraniią, który satyrycy Francúzcy i obcy słusznie im wyrzucaią.

W Monarchiiach elekcyynych, nigdy kobiety na tron wzywane nie były, nigdy nie należały do rządów Rzpltéy. Ich takt, dowcip i zręczność, bardziéy przystoi duchowi rządu gabinetowego w dziedzicznych lub de-

spotycznych Państwach. Piękna Gabriella i *Xna d'Etrangue* nie miały żadnéy władzy na dworze Henryka IV. gdy się chciały sprzeciwiać roztropnym celom Sullego, którego rząd miał prawie dzielność republikańską. Wcale innyby ich wpływ na dworze XIV. i XV Ludwika. Kobiety w tenczas mianowały Marszałków, oddalały Ministrów, miały nawet korrespondencye z Monarchami. Pod temi Królami szły w parze polityka i miłość, wodze rządu osłaniała rozkosz kwiecistym łańcuchem.

W ciągu rewolucyi zostały kobiety powoli ograniczone w własnéy przyzwoitéy im sferze. Skoro dzielność słabości, a siła intrygi mieysce zastąpiła, nie potrzebowano iuż więcéy ich delikatności, ani przenikliwéy zręczności. Inna, korzystnieysza scena odsłoniła się dla nich. Poświęcaiąc się dla tych, którzy mieli prawa do ich uczuć, i do rozwinięcia wszystkich ich zdolności, zamknęły panowanie swoie w obrębie przyzwoitym, to iest w domu. Może ten wielki wypadek posłużył do okazania, do iakiego stopnia heroizm kobiet wznieść się iest zdolny. Szlachetny przykład zapomnienia o sobie, aby się tylko poświęcić naysłodszym uniesieniom, naytlikwszym uczuciom ludzkości, które wiel-

ką liczbę znakomitych ofiar w czasie terroryzmu zostawiły, wieczystą chwałą płeć niewieścią uwieńczaią.

Nie zaślepione, ani iuż zepsute blaskiem dworu, na którym panowały występki, który tak długo był fatalną skałą ich cnoty, nauczyły się Francuzki kochać oyczyznę, i pamiętać, że dla niéy wychowuią przyszłych obywatelów.

W rządach despotycznych wszelki wpływ nieprawy ma mieysce i iest dozwolony. Gdy wpływ kobiet do pewnego punktu zawsze iest nieprawnym, wynika ztąd, że one szczególną władzę mieć muszą w kraiach, gdzie wola Pana iest prawem, gdzie Monarcha, przez samo położenie swoie, nie ma przeciwko nudom ratunku, iak rozrywkę w towarzystwie kobiet. Takimto sposobem dworki kupuią przywiley mieszania się w sprawy polityczne, i pracuią nad zabawieniem Satrapy, którego iuż bawić nie można. Tak Pani *Maintenon* przez trzydzieści lat wpływała na wyroki gabinetu, chociaż nie mogła iuż wdzięków wzywać na pomoc.

Już teraz ta droga zamkniętą iest dumie kobiet we Francyi. Zadna dama nie należy iuż do Izby posiedzeń, żaden Kontroller generalny nie powie iéy grzeczności: *Ach! Pani!*

czy w tobie wielki Colbert swoię duszę zostawił!. Ale chociaż władza wykonawcza płci piękney do progów domowych ścieśnioną została, przecięż filozofiia prawodawstwa nie iest ich roztrząsaniu zamkniętą. Podczas pobytu mego we Francyi, słyszałam młode kobiety z wielkim zapałem i przenikliwością o polityce radzące, a mężczyźni, nie zawsze na ich zdanie przystaiąc, słuchali ie przynaymniéy z pobłażaniem. Duch intrygi i chytrości ustąpił mieysca rozprawom wolnym i szczerym. Nay-piękniejsze kobiety w Paryżu odkładaią romanse, aby czytały raporta, mówią o nayzawilszych planach skarbowych równie dokładnie iak Kanclerz *de l' Echiquier*, i usta, którym natura nie tylko słowami podobać się kazała, uzbroiły się nową wymową podczas dyskussy Budżetu.

„ Otóż widzisz nas (mówiła Pani de R., gdym wchodziła do iéy pokoiu) zatopionych w odmęcie polityki, bardziéy niż izba gminna, i cały parlament Angielski." Prowadziła daléy rozmowę o skarbie, którą moie przybycie nieco przerwało. Uważać można, że nawet polityczne przedmioty bawić mogą, kiedy o nich rozmawia Francuzka, maiąca gust i wiadomości.

Ta to otwarta droga do dyskussyi, ani modą ograniczona, ani też ścieśniona śmiesznością, która ożywia ich imaginacyą, nadaie siłę dowcipowi, i ten wdzięk elegancyi z łatwością wymowy połączony, wprawia ie do wysłowienia się w przedmiocie każdego rodzaiu. Tak staią się równie godnemi towarzyszkami mężczyzn, iak są ich żonami i kochankami. We Francyi nie potrzeba szukać brutalstwa w towarzystwie mężczyzn, ażeby się uchylić od lekkości zabaw między kobietami.

Nie masz może w całym świecie narodu, gdzieby stan kobiety w społeczności tak był przyiemnym, iak we Francyi. Nie iest ona dziecięciem pieszczoném, ale dziecięciem kochaném, dla którego wszystko iest pobłażaniem. Ona przewodniczy przyiemnościom towarzystwa, zwraca uwagę na przepisy iak żyć, (*du savoir-vivre*), nadaie mu wiele świetności, nic energii nie odeymuiąc. Chociaż iéy wolno używać wszelkich zdolności, nie traci wcale wdzięków, i nawiia złotą przędzę swoiego istnienia, nie wstrzymuiąc się bynaymniéy w świetnéy swéy drodze; chyba przez słabość i swóy sąd, ponieważ nie chce i nie może przestąpić granic wrodzonéy sobie skromno-

ści, lub sięgać po przywileie, należące iedynie do płci mocnieyszéy.

„Ażeby charakter kobiety odmalować, potrzeba (mówił Diderot) wziąć piórko ze skrzydła motyla." Chciał on zapewnie mowić o charakterze Francuzki, która do dobrych przymiotów łączy niektóre własności tego lekkiego insektu. Zywa, kwitnąca, przemienna, igra po powierzchni życia, i przybiera koleyno różne postaci. Ale trafność, szybkość obięcia i przebiegłość iéy poięć, sprawia, że przez dar natury zdaie się osięgać cel, do którego sama rachuba i kombinacye daremnie doyść usiłuią. Ponieważ więcéy ma skłonności niżeli czucia, przeto imaginacya więcéy na nię działa, niżeli serce. Miłość iest dla niéy igraszką dziecinną. Nieufność, którą wzbudza w swoim kochanku, zasłania ią przeciw niestałości wrodzonéy mężczyznom; a oboiętność, z iaką więzy swe wkłada, zapewnia ich trwałość.

Jeżeli w którym, to naypewniéy w Francuzkim narodzie, można stawiać ołtarze przyiaźni, które przez kobiety Francuzkie naylepiéy strzeżone bywaią.

Często tam widzieć można po nayżywszéy passyi, naytrwalsze przywiązanie, i wszystko, co było występném w nieprawnéy miło-

ści, staie się w bezinteresowney przyiaźni nayszacownieyszém. Nic pospolitszego we Francyi, iak widzieć dwóch przyiaciół od dawna się kochaiących, wymazanych z listy szczęśliwych na świecie, łączących swoie siły przeciw napaści fortuny, i znoszących z rezygnacyą wszystko, dla tego, że razem znoszą. Ta przyiaźń, równie postrzegać się daie w iednéy iak w różnéy płci. Ona uświetnia małżeństwa, uważane pod ich naypięknieyszym widokiem, i dowodzi potrzebę łączenia naszych potrzeb i uczuć z istotą przywięzuiącą swoię bytność do naszéy, w tenczas nawet, gdy nas iuż namiętność nie ożywia, kiedy nasz związek iuż nie iest miłością spoiony.

Znałam w Paryżu wielu przyiaciół mięszkaiących razem, żyiących w zupełném porozumieniu i zgodzie. Jeden wgląda w potrzeby drugiego, przebaczaią sobie swoie słabości, stosuią się do swoich gustów, i podaią sobie ręce do reszty podróży, przy zachodzie życia wolni od wszelkich burz namiętności, które niemi w poranek miotały, zachowuią w sercu tylko część ognia potrzebnego do ułagodzenia zimnéy atmosfery ich wieku i słabości.

Ta skłonność do przyiaźni znaczna we wszystkich klassach mięszkańców Francuzkich,

szczególniéy między kobietami, zdaie się być cnotą narodowi wrodzoną, którą nie rewolucyi iest winien.

(*Dokończenie w następuiącym numerze*).

Uwagi

Nad mniemanemi przyczynami właściwego ciepła zwierząt; — czytane na posiedzeniu Tow. Fizycz. w Genewie 14. *Septembr.* 1820. *przez Professora* de la Rive. (*)

Od dawnego czasu zgodzono się na to, żé temperatura właściwa zwierząt złączona iest ściśle z funkcyą oddychania, że zwierzęta mało oddychaiące maią temperaturę swe-

(*) Bibl. univer Septembre 1820. Do tych uwag była powodem rozprawa o wpływie systematu nerwowego na ciepło zwierzęce, czytana na posiedzeniu Akademii umieiętności w Paryżu 15. Maia 1820. przez Doktora Chossat z Genewy.

go ciała nie wiele wyższą od płynu, w którym mięszkaią: gdy tymczasem temperatura człowieka i wszystkich ssących zwierząt, iest pospolicie wyższa od temperatury atmosfery i do 45.° *Celsiusza* dochodzi; ptaki zaś, iako więcéy od człowieka trawiące powietrza, maią też i temperaturę od niego cokolwiek wyższą. Jedném słowem, ciepło właściwe zwierząt zdaie się być w stosunku ilości powietrza w danym czasie przez płuca przechodzącego.

Wprowadzone do płuc powietrze odmienia się w ten sposób, że się w niém zmnieysza gaz kwasorodny, a pomnaża kwas węglowy i para wodna (*) Toż samo postrzegamy, kiedy w powietrzu pali się iaka istota roślinna z węgla i wodorodu złożona: kwasoród trawi się, czyli obraca się w parę wodną i kwas węglowy, przy czém znaczne wydobywa się ciepło. Zdawało się więc być rzeczą bardzo naturalną, poczytywać oddychanie za gatunek kombustyi, któréy powietrze atmosferyczne dostarcza kwasorodu, a krew żylna pierwiast-

(*) Doświadczenia Davy pokazały, że w oddychaniu powietrza zmnieysza się i saletroród; trawi go bowiem, czyli połyka na dobę przeszło 4. stóp sześciennych. Przy. Tł.

ków palnych, to iest węgla i wodorodu, zamieniaiąc się przez to samo na krew arteryalną. Co się zaś tyczy ciepła z téy kombustyi powstaiącego, rozumiano powszechnie, że wielką iego część zabiera i ukrywa krew arteryalna, któréy sposobność do cieplika miała być, podług *Crawfordta* i wielu innych autorów, większa od sposobności krwi żylnéy. (*) Utaiony zaś cieplik krwi arteryalnéy w ciągu iéy obracania się, i w miarę przeistaczania się w krew żylną, uwalniał się czyli zamieniał na cieplik iawny, utrzymuiąc tym sposobem pewną w całém ciele temperaturę.

Starano się nadto wyrachować, czyli ilość kwasorodu przez człowieka w danym czasie spożytego, wystarczy na utrzymanie tak wysokiéy iego temperatury. *Priestley* więc, *Menzies Lavoisier i Seguin*, *Davy*, *Allen i Pepis* zaięli się rozwiązaniem tego zagadnienia, a otrzymane przez nich wypadki pokazały, że człowiek na dobę spożywa 25 stóp sześciennych gazu kwasorodnego, i że tego gazu za-

(*) Sposobność krwi arteryalnéy do cieplika tak się ma do sposobności krwi żylnéy, iak 11, 5 : 10. Przyp. Tł.

le-

ledwo $\frac{8}{9}$ części znayduie się w utworzonym kwasie węglowym, azatém że $\frac{1}{9}$ część albo musi wchodzić do krwi, albo być obróconą na formowanie pary wodnéy. Wyzionięty przez dobę kwasoród zamyka około 11 uncyy węgla: a że dowiedziono, iż funt téy istoty paląc się, czyli łącząc się z kwasorodem, i zamieniaiąc na kwas węglowy, topi 96 funtów lodu na zero; wypada zatém, że podczas tworzenia się kwasu węglowego w płucach w przeciągu 24 godzin, powstaiące ciepło iest w stanie stopić lodu funtów 70, czyli podnieść temperaturę 70 funtów wody od zera do 75° a tó iedynie przez kombinowanie się kwasorodu z węglem krwi żylnéy, nie licząc w to wcale $\frac{1}{9}$ części tego gazu, który nie wchodzi do uformowanego kwasu węglowego.

Te są zebrne wkrótkości acz niedokładne, ale do pewnego stopnia dostateczne wiadomości, które miano dotąd o przyczynie ciepła zwierzęcego. Lecz że doświadczenia, któremi *Crawford* szukał różnicy między sposobnościami do cieplika krwi arteryalnéy i żylnéy, podlegały wielu zarzutom, i tak trudnego wymagały zachodu, że niepodobna było dać im zupełnéy wiary; z téy przyczyny wielu autorow udało się do różnych przypu-

szczeń, których nie mamy tu potrzeby roztrząsać, aby wytłómaczyć co się działo w płucach. Wszystkie te iednak tłomaczenia znalazły niezwalczone przeciwko sobie zarzuty w rozprawie, którą *P. Brodie w Tranzakcyach filozoficznych* w roku 1812. ogłosił. On bowiem wielą doświadczeniami okazał, że gdy utrzymywać się będzie sztuczne oddychanie w zwierzętach, którym głowy odcięto, krew obraca się iak zwykle, i taż sama ilość kwasu węglowego formuie się w płucach, a tym czasem ciepło zmnieysza się w tych zwierzętach dalekó prędzéy, aniżeli gdyby były zabite bez ucięcia głowy, i gdyby nie utrzymywano w nich oddychania sztucznym sposobem. Ztąd wypada: 1° że pomimo sztucznego wydymania płuc ucięcie głowy zmnieysza ciepło zwierzęce; 2° że zwierzęta ścięte i nadymane powietrzem stygną prędzéy od tych, które zabito przecinaiąc tylko pod tyłem głowy szpik pacierzowy, a tém samém, że po ucięciu głowy nie może wyraźne uformować się ciepło. Ztąd wniosł P. *Brodie*, że gdy powietrze oddychane iest zimnieysze od naturalnéy temperatury zwierząt, wtedy skutkiem oddychania nie iest tworzenie się, ale raczéy zmnieyszenie się ciepła zwierzęcego.

Wniosek ten sprzeciwiał się zupełnie panuiącym dotąd wyobrażeniom, i dla tego pierwszy *Gallois* starał się zwalić mniemanie *Brodiego*, utrzymując, że ucięcie głowy cały system nerwowy mocno osłabia; uważaiąc zaś, że krew po ścięciu przechodząc do żył, prawie ten sam kolor zachowała, który miała będąc w arteryach; wniósł, że działanie systemu nerwowego zasadza się na pobudzaniu krwi arteryalnéy do zmnieyszania swoiéy sposobności do cieplika wtedy, gdy na krew żylną zamienia się.

Gallois prócz tego doświadczeniami przekonał, że stygnienie zwierząt iest w stosunku złożonym z trudności w oddychaniu i strawionego przez płuca kwasorodu, tak, że, ieżeli trudność w oddychaniu w obu próbach uczynionych z témże samém zwierzęciem iest iednostayna, naywiększe ostygnienie odpowiada zawsze naymnieyszemu strawieniu kwasorodu, i przeciwnie: on także znalazł, że rozrzadzenie powietrza przywiedzione do tego stopnia, że barometr niżéy 30. centimetr pokazuie, wystarczy na oziębienie zwierzęcia które niém oddycha. Zkąd wypada, że zimno którego doświadczamy na wysokich górach, nietylko od nizkiéy temperatury atmosfery pochodzi, ale ieszcze i od wewnę-

trznéy przyczyny, z samém oddychaniem ściśle złączonéy. *Gallois* nakońcu i to odkrył zdarzenie, na które przed nim wpadli *Prout i Fise*, że ilość wyzionniętego kwasu węglowego nie iest w stałecznym stosunku ani z kwasorodem, który zniknął, od którego przecież iest zawsze mnieysza, ani też z oziębieniem zwierzęcia: a gdy zamierzał nowe w tym celu przedsięwziąźć badania, śmierć tymczasem wydarła go naukom i przyiaźni.

Taki prawie był stan zagadnienia o cieple zwierzęcém, gdy oto doktor *Chossat* przeczytał na posiedzeniu akademii umieiętności w Paryżu, i ogłosił rozprawę, w któréy nowe i ciekawe zawieraią się doświadczenia.

W téy rozprawie starał się iedynie rzucić światło na sposób, którym system nerwowy wpływa na ciepło zwierzęce; wpływ ten okazał niezawodnie *P. Brodie*, ale iego mechanizm był nam wcale nieznany. Żałować tylko trzeba, że *P. Chossat* nie miał w swych badaniach względu na wpływ kwasorodu i na formowanie się kwasu węglowego, którego bynaymniéy odłączać nie można od wydobywania się ciepła zwierzęcego.

Na wstępie do téy rozprawy *P. Chossat* róztrząsa 1o fenomena śmierci od zimna, 2o

bieg oziębienia czyli stygnienia po śmierci; 3o wpływ położenia czyli postawy ciała na ciepło.

Fenomena śmierci od zimna roztrząsał wspólnie z doktorem Prevost. Z pomiędzy nayważnieyszych okoliczności iest ta, że stopień zniżenia ciepła zwierzęcego, wktórym życie ustaie, nie iest iednostayny, lecz położony iest między 17° a 26° *Celsyusza*. Wogólności pomiiaiąc siłę nerwową zwierzęcia, powiedzieć można, że im stygnienie było prędsze, tym stopień temperatury w chwili śmierci okazał się większy. (*) Zimno nie sprawiało śmierci przez przytłumienie sił żywotnych, (*asphyxie*) bo przez nadymanie sztuczne zapobiedz iéy nie można: ieżeli więc kiedy zdarzało się przy zmarznieniu takowe przytłumienie, to zapewne było przypadkowe; zimno zaś zdaie się pozbawiać życia przez wyniszczenie sił nerwowych. (**)

(*) Doświadczenia te czyniono na psach trzymanych w zimnéy kąpieli, kiedy wewnętrzna temperatura ich ciała zniżyła się do 26°. lub i daléy, wtedy symptoma śmierci objawiać się poczynały. Przyp. Tł.

(**) Przy otwieraniu ciał zwierząt od zimna zmarłych, uważano, że drażliwość muszkułów i ruch perystaltyczny kiszek ustał zupełnie; w płucach zaś i aorcie znaydowano krew arteryalną. Prz. T.

Ważną było rzeczą oznaczyć dokładnie bieg stygnienia trupa po śmierci, dla tego; żeby przèz porównanie można było sądzić o wpływie, iaki mieć może nadwerężenie systemu nerwowego na przyczynę wydobywaiącego się ciepła zwierząt. — P. Chossat przekonał się, *że średnie zniżenie temperatury* w trupie, to iest średnia ilość, o którą zmnieysza się ciepło w przeciągu godziny, wynosi 1°, 37; ieżeli temperatura ciała w chwili śmierci wynosiła od 32° do 40°, w niższéy zaś temperaturze. to iest od 22° lub 24° pomieniona ilość wynosiła 1°, 11. (*)

Wiedziéć trzeba, że P. Chossat dla tego w tych granicach temperatury starał się wyznaczyć bieg stygnienia; bo się przekonał z późnieyszych doświadczeń, że nadwerężaiąc pewnym sposobem system nerwowy, ciepło nie przestaie formować się w ciele, chociaż zawsze w mnieyszéy proporcyi, dopóty, dopóki iego temperatura przechodzi 32°. W temperaturze zaś niższéy ciało stygnie zupełnie nakształt pospolitego trupa: zkąd wypada, że

(*) Postrzeżenia te wzięte są ze zwierząt, którym zadano śmierć przez przecięcie szpikn pacierzowego. —

w każdém doświadczeniu *średnie zniżenie temperatury* iedynie między 40° a 32° za prawdziwie charakterystyczne uważać należy.

Nakoniec P. *Chossat* roztrząsa wpływ postawy, czyli położenia zwierząt na ich ciepło. P. *Gallois* uważał, że zwierzę położone w znak, to iest na grzbiecie, stygnie prędzéy, i rozumiał, że ta postawa długi czas zachowana może zrządzić śmierć przez zmarznienie. P. *Chossat* zaś znalazł, że u psów (na tych zwierzętach szczególniéy czynił swe doświadczenia) ciepło nie zniża się więcéy nad 2°, 5 chociażby naydłużéy w położeniu wznak zostawały.

Od tych wstępnych wiadomości przechodzi autor do przedmiotu swoich badań, i naprzód zastanawiał się nad wpływem, który mieć może na ciepło zwierzęce takie nadwerężenie mózgu, które nie zatrzymuie oddychania i obrotu, czyli, że płuce nie przestaią zostawać w związku z ósmą parą nerwów. W tym celu przeciął mózg zupełnie przed wypukłością obrączkową zwaną *pont de varole*. Zwierzę umarło we 12 godzin, temperatura przy śmierci 24,° a średnie iéy zniżenie między 40° a 32° wynosiło na godzinę 2°93; stygło więc prędzéy od trupa po-

spolitego, co pokazuie, że w tym przypadku obrót krwi bardziéy przyśpieszał, aniżeli opóźniał stygnienie. (*) Szukał potém wpływu, który na ciepło zwierzęce mieć może gwałtowne wzruszenie i narkotyczne opoienie przez opium.

Gdy sprawiono gwałtowne wzruszenie przez mocne uderzenie w głowę, zwierzę natychmiast utraciło zmysły, i oddychać przestało: udano się więc do oddychania sztucznego, to iest nadymano płuca powietrzem, przez co życie do 11 godzin przedłużyło się, a przy śmierci temperatura wynosiła 22°, 3. Z tego postrzeżenia wnosi autor, że uderzenie w głowę rodzi śmierć przez *asfixyą*, która iest skutkiem ustaiących funkcyy mózgu, tak że uchylaiąc tę przyczynę przez sztuczne oddychanie, życie może na kilkanaście godzin przedłużyć się, ustaiąc zupełnie wtedy, kiedy zimno całe ciało ogarnie. W tém ostatniém doświadczeniu średnie zniżenie temperatury między 20° a 32° wynosiło na godzinę 2°, 17.

(*) W powyższém doświadczeniu stygnienie od 40°, do 31°, 7 trwało godzin $3\frac{1}{2}$, w tém zaś godzin 2 i minut 50. — Przyp. Tł.

Innemu psu w żyłę garłową (*jugulaire*) wsprycowano mocny dekokt z opium, oddychanie i obrót nie ustawały, i śmierć nastąpiła w godzin 22 przy temperaturze 22°, 8. Zkąd wnosi autor, że opium sprawuie we zwierzętach śmierć przez zimno, i dla tego za środek przeciwko temu gatunkowi otrucia się przepisuie kąpiel ciepłą. Średnie zniżenie temperatury w tém doświadczeniu było 2°, 25 na godzinę pomiędzy 40° a 32°.

Dodaiąc do siebie *średnie zniżenia temperatury*, z trzech poprzedzaiących doświadczeń otrzymane, i dzieląc summę przez trzy otrzymamy *na ogólne średnie zniżenie* 2,°45, które niewiele się różni od *zniżenia średniego* w naypierwszém doświadczeniu, czyli od 2°, 37. Naturalny zatém wniosek, powiada autor, że w tych trzech przypadkach śmierci, aczkolwiek tak różnych, iedna iest ogólna przyczyna, która nie zależąc bynaymniéy od natury nadwerężenia, przeszkadza wszędzie podobnym sposobem wydobywaniu się ciepła.

Należało teraz przekonać się, czy ten skutek nie pochodził albo od tego, że ustał wpływ ósméy pary nerwów na płuca, albo też od sparaliżowania szpiku pacierzowego. (*)

(*) Trzeba sobie przypomnieć, że w naypierwszém do-

Wzamiarze usunięcia pierwszéy wątpliwości, P. *Chossat* przeciął tę ósmą parę nerwów, a zapobiegaiąc przytłumieniu sił żywotnych, wprowadził do kanału powietrznego rurkę, maiącą ułatwiać oddychanie. Z wielu

świadczeniu, w którém P. Chossat chciał dowiedzieć się, iak wielkie iest stygnienie zabitych zwierząt na godzinę, trup zaraz po śmierci miał temperaturę 40°, a średnie iego zniżenie się z początku, to iest między 40° a 32° wynosiło na godzinę 2°, 37. W trzech zaś drugich doświadczeniach zwierzęta po skończonéy operacyi miały także temperaturę 40°, żyły po kilkanaście i więcéy godzin, a przez cały ten czas stygły prawie zupełnie z taką prędkością, iak i ciała życia pozbawione w naypierwszém doświadczeniu, gdyż średnie zniżenie temperatury wynosiło na godzinę 2°, 47. Nadto, lubo w trzech ostatnich doświadczeniach zadawano śmierć zwierzętom, wcale innym za każdą razą sposobem; iednakowoż bieg stygnienia był prawie tenże sam, a każdy gatunek śmierci zdawał się dążyć do zniszczenia funkcyy mózgu. Sprawiedliwie zatém domyślał się P. Chossat, że przyczyna zniżaiąca temperaturę w tych trzech przypadkach mieściła się naybardziéy w tych organach, które szczególniéy od wpływu mózgu zależą, i ten właśnie był cel dalszych iego doświadczeń. Przyp. Tł.

podobnych doświadczeń pokazało się, że zwierzęta żyły długo nie tracąc oddychania i obrotu, (*) w czasie zaś śmierci temperatura wynosiła od 17° do 20°. Ale nayważnieysza to iest okoliczność, że średnie zniżenie temperatury pomiędzy 40° a 32° nie wynosiło w tych doświadczeniach więcéy nad 0, 26 na godzinę, gdy tymczasem w poprzedzaiących było 2° 47. Zdaie się więc, że po przecięciu ósméy pary nerwów, ciepło zmniezsza się dziesięć razy powolniéy, aniżeli gdy za większém nadwerężeniem mózgu zabicie było zupełne. Niżéy 32° stygnienie było tak prędkie iak i w trupie: po przecięciu zatem osméy pary nerwów ciepło ieszcze wydobwa się, ale w mnieyszéy proporcyi, dopóki temperatura przenosi stopień 32, w temperaturze zaś niższéy, ciało stygnie tak zupełnie iak trup pospolity. To właśnie zdarzenie było powodem autorowi do mniemania, że tylko między 40° a 32° zniżenie temperatury iest prawdziwie charakterystyczne.

Przeydźmy teraz do wpływu szpiku pacierzowego na wydobywanie się ciepła:

Wiadomo, że taka iest organizacya tego szpiku, że w którymkolwiek punkcie

(*) Niektóre indywidua żyły do 60 godzin. Prz. Tł.

zostanie przecięty, następuie nieuchronne sparaliżowanie wszystkich muszkułów, których nerwy pochodzą od niższéy części tego szpiku. Wprawdzie toż prawo nie rozciąga się zupełnie do innych funkcyy gospodarstwa; z tém wszystkiém i te nawet funkcye osłabiaią się mniéy więcéy, skoro tylko przecięcie szpiku nastąpi w punkcie dostatecznie wysokim, czyli bliżéy głowy położonym.

We wszystkich przecięciach szpiku położonego w szyi potrzebne było nadymanie płuc, czyli oddychanie sztuczne; a średnie zniżenie temperatury było zupełnie takie, iak kiedy mózg przecięto zupełnie. (*) Poczynaiąc od siódmego pacierza szyi, stygnienie tém było powolnieysze, im szpik niżéy był przecięty. We wszystkich przecięciach szpiku, między siódmym pacierzem szyi a dziewiątym grzbietu, średnie zniżenie temperatury

(*) Te doświadczenia, mówi P. C., pokazuią, że ciepło nie zależy, iak utrzymuie P. Brodie, od bezpośredniéy władzy samego mózgu; wnosić raczéy trzeba, że odcięcie głowy dla tego tylko tak potężnie wpływało na ciepło zwierzęce, że funkcye szpiku pacierzowego od działania mózgu na ten organ pochodzą. Przyp. Tł.

wynosiło z początku, to iest w trzech pierwszych godzinach 2° na godzinę: w przecięciach zaś niższych temperatura zmnieysza się nieregularnie. (*)

(*) W niższych przecięciach szpiku, poczynaiąc od 4. lub 5. pacierza grzbietu, stygnienie zmnieyszało się stopniami, zatrzymywało, a po nieiakim czasie nawet ciepło powiększało się. Wtedy postrzegano w zwierzętach gatunek gorączki, dreszcz, powiększenie i przyspieszenie pulsu. Im wyżéy szpik przecięto, tém te fenomena były słabsze i poźniéy przypadały: w przecięciach zaś nayniższych zwrót ciepła niekiedy tak był wielki, że temperatura okazała się wyższa niż na początku doświadczenia. W iednem z nayniższych przecięć temperatura podniosła się aż do 42°, 9 lubo aż w 12. godzin po wykonanéy operacyi. Z téy przyczyny do oznaczenia średniego zniżenia temperatury w tych przypadkach autor notował tylko stygnienie w trzech naypierwszych doświadczeniach po zaszłéy operacyi, i znalazł, że im przecięcie było niższe, tém stygnienie powolnieysze, czyli, co na iedno wychodzi: im większa liczba nerwów paraliżowała się przez nadwerężenie szpiku, tém stygnienie było prędsze: co pokazuie, że zmnieyszenie się ciepła nie pochodzi od nadwerężenia mieyscowego szpiku, bo to

Z tych doświadczeń wnosić należy, że nadwerężenie szpiku przez to działa na ciepło, że wszystkie nerwy po niżéy przecięcia położone paraliżuią się. A że pomiędzy głównemi nerwami wychodzącemi ze szpiku grzbietowego, znayduią się tak nazwane *międzyżebrowe* (intercostaux.) które tylko po powierzchni piersi rozchodzą się *i wielki sympatyczny*, który po całéy próżności brzuchowéy rozchodzi się, iemu więc autor przypisuie naywięcéy władzy w wydobywaniu ciepła zwierzęcego. Stara się to nawet dwoma potwierdzić doświadczeniami, w pierwszém przecina część tego nerwu, a w drugiém podwiązuie aortę, co podług niego powinno przeszkodzić temu nerwowi działać skutecznie, pozbawiaiąc go materyałów, na któreby mógł swe działanie wywierać. Myśl ostatnia warta, ile mi się zdaie, być lepiéy rozwiniętą; pierwszy to raz w swéy rozprawie wspomina P. *Chossat* o wpływie, który mieć może działanie krwi arteryalnéy na ciepło zwierzęce.

W ostatnich doświadczeniach średnie zniżenie temperatury iest takie, iakie było pod-

---

wszędzie iest iednostayne, ale od sparaliżowania odciętego systemu nerwowego. Przyp. Tł.

czas ciężkiego nadwerężenia mózgu. Ale te doświadczenia połączone są z tylą trudnościami; potrzeba ranić i kaleczyć tyle istotnych części zwierzęcia; że nie zdaie mi się, aby z nich można było prawnie wnosić, iak to czyni autor, że nerw wielki sympatyczny sam ieden iest przeznaczony do formowania zwierzęcego ciepła. P. *Chossat* zgadza się z P. *Brodie*, że wszelkie nadwerężenie systemu nerwowego, które osłabia wydobywanie się ciepła, działa podobnymże sposobem i na sekrecye.

Te są w krótkości zebrane ciekawe doświadczenia, w pomienionéy rozprawie zawarte. Czy można z nich wnosić, że iedyne źródło ciepła zwierzęcego w działaniu systemu nerwowego zamyka się, a to dla tego, że pomimo, iż oddychanie i obrót nie ustawały, ciepło iednak zwierzęce zaraz po nadwerężeniu tego systematu zmnieysza się i to w stosunku samegoż nadwerężenia. Wnioski te zamykaią zapewne wiele prawdy, ale mi się zdaie, że nie należy ich brać tak ogólnie i sposobem tak niezaprzeczonym. Jakoż uważmy tylko, że w głębokich zranieniach systemu nerwowego może tak mocny zadać się raz początkowi żywotnemu, że zwierzę umie-

ra, nie dla tego, że ciepło przestało wydobywać się, iak to autor utrzymuie, ale że samo to ustawanie ciepła iest naturalnym wypadkiem śmierci wynikaiącéy z poranienia.

Z resztą nie można zaprzeczyć autorowi, że ustanowił ważną zasadę, iż zmnieyszenie ciepła zwierząt iest w stałym stosunku z nadweręženiem systemu nerwowego. Ale czyż oddychanie, połykanie kwasorodu, uwalnianie się węgla ze krwi, nie wpływa zgoła na tworzenie się ciepła? Autor zdaie się o tém cokolwiek wątpić, gdy mówi, że podwięzuiąc aortę przeszkadzał nerwom sympatycznym działać na wydobywanie ciepła, pozbawiaiąc ich materyałów, na które działaią. Szkoda, iakom to wyżéy wspomniał, że téy myśli lepiéy zgłębić nie starał się.

Póydźmy daléy i zobaczmy, czy w liczbie znaiomych nam zdarzeń fizycznych nie możemy znaleźć iakiéy podobności, któraby na ten przedmiot rzuciła światło, i poiednać rozmaite postrzegane fenomena i różne w téy mierze podane opiniie. Działanie galwaniczne powstaiące z dotknięcia się dwóch metallów (z których ieden łatwiéy od drugiego niedokwasi się) tak z sobą iako też z rozczynem zawieraiącym kwasoród, iak np. woda, a

szcze-

szczególniéy gdy iest kwasem rozwiedziona; działanie, mówię, to wywiera się na zwierzęta w wielu przypadkach sposobem zępełnie podobnym do nerwów. Każdemu iest znane ściąganie się muszkułów i gatunek życia, które tym sposobem na chwilę trupom przywrócić można. Doktor *Ure* za pomocą tegoż środka przywrócił na chwil kilka oddychanie i obrót krwi człowiekowi od dwóch godzin powieszonemus (*) W. Philip dokazał, że króliki, którym przeciął osmą parę nerwów, i końce ich iako też powierzchnią brzucha zamknął łańcuchem galwaniczuym, że te, mówię, króliki trawiły dla tego pokarmy, gdy tymczasem w innych, którym owe nerwy przecięto, ale których nie galwanizowano, pokarmy żadnéy nie uległy odmianie. (**) Wallaston i Brodie dowiedli, że działanie galwaniczne wpływa i na sekrecye zwięrzęce, wszystko nakoniec czyż nie pokazuie, że to działanie, lub inne iemu podobne, może mieć wpływ na wydobywanie się ciepła.

(*) Journ. of the Royal Instit. Nro XII pag 283.

(**) Experimentat Luquiry into the laws of the Vital functions.

Te wnioskowania większéy nabiorą wagi, ieżeli zastanowim się nad formowaniem się ciepła w elektromotorach; fenomen ten od dawnego czasu iest znany, ale nie wiele nań dotąd zważano. Jakoż napełniwszy apparat wodą kwaśną, chociażby z iednéy tylko pary tablic metallicznych był złożony, i połączywszy te tablice dobrym przewodnikiem, ale którybyby utrudniał przeyście płynu, iak np. cienki drót, (może być ten drót z tegoż metallu co i tablice, ale iego cienkość musi być zawsze proporcyonalna do wielkości tablic), albo też knocik bawiełniany, lub amiantowy wodą zmoczony, powstanie natychmiast w tym przewodniku tak wielkie ciepło, że drót rozpali się do czerwoności i stopi się, a woda w knociku w parę obracać się będzie. Można ten fenomen wielokrotnie powtórzyć odmieniaiąc, gdy tego potrzeba ukaże się, wodę kwaśną. Nie zastanawiaiąc się nad całym biegiem tego szczególnego działania, ani też zważaiąc na wpływ, który mieć może na ten fenomen niedokwaszenie się metallów, zdaie mi się, że między tém działaniem a wydobywaniem się ciepła zwierzęcego dosyć wyrażne zachodzi podobieństwo. Krew żylna przychodzi do płuc połączyć się z kwasorodem, a

potém w ciągu swego obrotu styka się z częściami żyiącemi, które niedokwasi. Jeżeli pomiędzy niemi znayduią się takie, co maią przeciwne elektryczności, a iedne z nich zdolnieysze są niż drugie do niedokwaszenia się, ieżeli nadto części te połączone są z sobą niezmiernie cienkiemi nitkami, takiemi, iak są ostatnie gałązki nerwów, które w stanie życia są z natury usposobione do przeprowadzenia płynu, i razem dla swoiéy cienkości utrudniaią iego przeyście; czyż nie będziem mieli tym sposobem szeregu apparatów Wolty, które wydadzą ciepło wszędzie, gdzie tylko będą się znaydowały krew arteryalna dostarczaiąca kwasorodu, dwie istoty zwierzęce różnéy pomiędzy sobą natury, iako też nitki, które ie łączą.

Będzie zatém wydobywało się ciepło w całém ciele zwierzęcém, gdzie tylko są nerwy i arterye, a to ciepło proporcyonalne być musi do liczby tychże nerwów i arteryy. Odmieńmy teraz w apparacie Wolty naturę któregokolwiek pierwiastku, albo też drótów, które ie z sobą łączą; niedokwaszenie się może dla tego nie ustawać, ale przestanie formować się ciepło w łuku, ktory iego bieguny łączy. Podobnież i w zwierzętach, ieżeli przez większe nadwe-

rężenie zmienimy zupełnie lub w części naturę systemu nerwowego, pozbawiaiąc go wpływu żywotnego, który od ogólnego pnia czyli mózgu odbiera, a który, iak wiadomo, iest istotnie potrzebny do zachowania ich fizycznych i chemicznych własności; wtedy niedokwaszenie się krwi i innych żyiących części może nie ustawać, ale przestanie wydobywać się ciepło w całym systemie, ieżeli nadwerężenie iest powszechne; lub też téy tylko części, do któréy to nadwerężenie ogranicza się. Tymto sposobem dadzą się wytłómaczyć doświadczenia PP. *Brodie* i *Chossat*, w których całkowite sparaliżowanie systemu nerwowego wstrzymało zupełnie wydobywanie się ciepła, chociaż oddychanie i niedokwaszenie się krwi nie ustawały, sparaliżowanie zaś cząstkowe w części tylko temperaturę zmnieyszało.

W apparacie Wolty ciepło przestaie wydobywać się, skoro woda przez ciągłe niedokwaszenie się i kombinowanie tablic metallicznych straciła do pewnego stopnia swóy kwas i kwasoród; powróćmy iéy kwas który utraciła, ciepło znowu obiawi się. Podobnie i w zwierzętach, ieżeli nie dozwolim krwi łączyć się z kwasorodem w płucach, albo też podwią-

zuiąc aortę przeszkodzimy zniedokwaszonéy krwi dostać się dó końców arteryy, iakto uczynił P. *Chossat*, tém samém wstrzymamy i wydobywanie się ciepła. Zmnieyszmy tož niedokwaszenię się, iak to uczynił *Gallois*, tém samém i ciepło zmnieyszy się, tak właśnie, iak i w apparacie Wolty, używaiąc wody słabo kwasem rozwiedzionéy, mnieysze wydobywa się ciepło. Zresztą łatwo iest poiąć, że krew arteryalną straciwszy swóy kwasoród, niedokwaszaiąc części żyiące, zamienia się przez to na krew żylną, w któréy mieysce kwasorodu zabiera iego kombinacya z węglem i wodorodem, która potém wydobywa się w płucach w postaci pary wodney i kwasu węglowego.

Nie póydę daléy z wyszukiwaniem téy podobności, chociaż możnaby było ieszcze znaleźć na to wielką liczbę dowodów w rozmaitych fenomenach patologicznych. Wszakże iedyném iest moiém życzeniem zwrócić uwagę fizyologów na ten ważny przedmiot, który tak mało iest znany, a w którym tyle ieszcze do odkrycia zostaie.

KRÓTKI RYS

Teoryi Rolnictwa

Podług zasad THAERA.

Przez

JANA ZIENKOWSKIEGO. (*)

Nauka rolnictwa iest naką doświadczenia, teorya więc téy nauki iest tylko teoryą praktyki rolnictwa, która na samém doświadczeniu gruntować się może. Doświadczenie to iednak nie powinno być brane w znaczeniu pospolitém; to bowiem, które iest podstawą teoryi rolnictwa, iest doświadczeniem wyższém,

(*) Pan Zienkowski iest ieden z owych młodzieńców, który z hoyności JW. Ordynata Hr. Zamoyskiego od dwóch iuż lat bawi się za granicą, w celu obeznaymienia się z rolnictwem rozumowém kraiów ościennych. Przebywa on teraz w Berlinie, gdzie pod okiem samegoż Thaera zgłębia tę naywaźnieyszą gałęź bogactwa narodu naszego, i z czasem ma w kraiu rozszerzać plon swych wiadomości. Red.

naukowém, bardzo przeto różném od doświadczenia prostego, które zależy tylko na spostrzeżeniach, iakie w zwyczaynym biegu rzeczy same się nastręczaią; lubo i tu iuż człowiek naymniéy z nauką obeznany o przyczynie i skutku pewne sobie robi wyobrażenia. Sama obecność dwóch rzeczy nie może być ieszcze za przyczynę i skutek uważaną. Ponieważ iednak ludzie za nadto są skłonni przypadkowy związek dwóch rzeczy za wzaiemną przyczynę i skutek uznawać, ztąd więc powstała wielka w odkrywaniu taiemnic natury zawiłość, któréy istotnego źrzódła tylko w niedostatku wyższego umieiętnego doświadczenia szukać należy.

Często bardzo mieszane bywaią wyobrażenia o spostrzeżeniu, zastanawianiu się i rozważaniu, z wyobrażeniem doświadczenia. Spostrzeżenie czegoś iest tylko poięcie wrażenia, iakie rzeczy zewnątrz nas będące na zmysły nasze zrobiły; zastanawiamy się nad rzeczą iaką, ieżeli ią w czasie spostrzeżenia od dzielnéy uwagi godną znaydziemy; nie przestaiąc na tém, gdy śledzimy, iakim sposobem się rzecz ta objawia, w tenczas rozważamy nad nią; ieżeli wreszcie rozważone iuż zjawienia wystawiamy sobie w związku iako skutki pewnych

przyczyn; wtedy dopiero czynimy doświadczenie. Wspomniona skłonność człowieka, zamiast badania przyczyn, do zastanawiania się nad samém tylko zjawieniem, która tak często była powodem do rozumowania „ *post hoc, ergo propter hoc*, stanowi także przyczynę naywiększych zboczeń i błędów, przeciwko którym sama tylko analogiia i indukcya bronić nas zdołaią. Ażeby otrzymać wnioski, któreby we wszystkich szczególnych przypadkach dały się zastosować, a zatém powszechnie ważne być mogły, potrzeba śledzić wszystkie zjawienia w ich powstaniu, i usiłować ie w pewnych połączyć punktach. Tym sposobem natrafiemy na prawa i siły natury, które lubo nam przyczyn, wszystkich świata zjawień, odkryć nie potrafią, (bo bezwzględna prawda nie może być przez same doświadczenia odkrytą) naywiększe iednak prawdopodobieństwo, iakie przez te działacze znaydziemy, dosyć nas ubezpieczy w osiągnieniu iakiegokolwiek zamiaru.

Zapasy wiadomości potrzebne do ułożenia teoryi z doświadczenia, nie mogą być dziełem iednego człowieka, ani iednego pokolenia, ani iednego wreszcie narodu, ale wszystkie oświecone ludy i we wszystkich czasach wspól-

nie nad tém pracować musiały; zbiór zaś porządny i zachowanie tychże wiadomości winni iesteśmy naydzielnieyszym wszystkich wieków głowom. Naturaliści bez wątpienia naywięcéy się do tego przyczynili. Onito przez pytania naturze zadawane nayciemnieysze iéy usiłowali odkryć taiemnice. Pytaniami ich były doświadczenia, w których zmieniaiąc stan przedmiotu pod doświadczenie podciągniętego, dozwalali nań wpływu wszystkim okolicznościom, przez co własności i przymioty każdéy rzeczy wyraźniéy i pewniéy poznane być mogły.

Lecz nie same odkrycia w Laboratoryach badaczów natury, ale doświadczenia, przedsiębrane od wszystkich korporacyy pod wpływem całego przyrodzenia, są potrzebne do ustalenia teoryi rolnictwa. Rzadko kiedy były doświadczenia te czynione z należytą doskonałością, któreby, dla zmian działaiących na nie wpływów, nastręczały sposobność do porównywania ich między sobą. Dla przyzwoitego zaś rozróżnienia i odłączenia wielkiéy massy mniéy dokładnie przedsiębranych doświadczeń, podobnie iak do kierowania niemi, potrzeba doskonałéy znaiomości nauki natury i rolnictwa, we wszystkich modyfikacyach uważanego. Zna-

iomość ta powinna być ile możności praktyczną; a to, ażeby istotny wpływ teoryi na praktykę lepiéy wykazać można, niż dotąd same tylko piśmienne udzielenia uczynić to były w stanie. Bez wiadomości praktycznych można często pominąć małe okoliczności, których wpływ na teoryą iest bardzo ważny. Taka więc teorya powinna być zawsze z praktyką łączona, i nie może być od niéy oddzielną. Przez samo tylko przedstawienie prostych i czystych zasad, które wszystkie wypadki na ieden rzut oka obeymuią, kładzie teorya podstawę praktyce. Skutki wyrachowane na przyszłość, może taka tylko wskazać teorya, która iest duszą i zbiorem wszystkich doświadczeń, słowem, która iest samém wyższém doświadczeniem.

Pewien uczony wyraża się względem empiryi i wyższego doświadczenia następuiącym sposobem. „Empirya przedstawia wypadk „tylko oddzielnie bez życia i bez związku, „Doświadczenie nadaie wszystkim zjawieniom „i wypadkom związek oparty na prawach „powszechnych. Empirya zaziera tylko zewnątrz do świątyni natury, gdy doświad„czenie w wewnętrzny iéy wstępuie przyby„tek. Empirya widzi tylko same fenomena,

„ doświadczenie wznosi się ze skutków do przy-
„ czyn. Empirya zostaie zawsze przy tera-
„ źnieyszości, doświadczenie toruie sobie sa-
„ mo drogę, i przepowiada skutki w przy-
„ szłości. Empirya iest ślepym tylko instyn-
„ ktem, doświadczenie zaś wyższą sztuką."

Teorya doświadczenia tém rzeczywistości swoiéy dowiedzie, ieżeli wszystkie doświadczenia się z nią zgadzać będą; gdy bowiem zaydą gruntowne sprzeczności, natenczas całą teoryą obalić mogą. Często zdawaią się sprzeczności te być gruntownemi, kiedy przy ściśleyszém ich badaniu zupełnie mylne się okażą, i w tenczas służą one zwykle do zmocnienia ieszcze teoryi.

Teorya rolnictwa opiera się na prawach natury, i wymaga dokładnéy ich znaiomości, rozwiia ona iednak swoie własne zasady, od których początek swóy bierze. Zasady te więc muszą być ile możności proste i od każdego rozumu poięte.

Każda teorya potrzebuie pewnych zasad wyższych, z którychby się podług praw myślenia rozwinąć dała, i zkądby związek całości iaśnie wykazanym być mógł. I tak dla wytłómaczenia urodzayności gruntu przyymuie Thaer dwie siły. Pierwszą iest

ten pierwiastek, z którego rośliny pokarm swóy pobieraią; massę pierwiastku tego zowie on bogactwem gruntu (*Reichthum des Bodens*). Druga siła, przez którą pierwiastek ten na pokarm roślinny przerabiany bywa, nazwaną iest przez Thaera działalnością roli (*Thätigkeit des Bodens*). Obiedwie te siły iuż w dawnych czasach od empirycznych nawet rolników rozróżniane były wyrazami buyność i sypkość gruntu (*Geilheit und Garheit des Bodens*). Wyrazem buyność oznaczali obfitość nawozu: sypkość albo pulchność, znaczyła dobrą uprawę czyli obrobienie roli. Siła druga, to iest działalność gruntu, może być porównaną z organami trawienia zwierząt, gdyż zwierzęta i rośliny różnią się tém, że pierwsze swoie kanały pokarmowe z sobą przenoszą, rośliny zaś takowe w roli stale znayduią. Jako zwierzęta w tenczas tylko dobrze są żywione, gdy organa trawienia w normalnym są stanie, tak też i rośliny wtenczas, kiedy należna działalność w gruncie się znayduie. Właściwy pierwiastek pożywny roślin stanowi roślinno-zwierzęce próchno (*humus*), ktore także ziemią roślinną zwane bywa, lubo właściwie żadną nie iest ziemią, ale cia-

łem z wielu pierwiastków złożoném (*). Ziemia ta roślinna, która od powstania ziemi zawsze się tworzy, iest dziełem skutków zwierzęco-roślinnego życia. Każda roślina pomnaża pierwiastek ten na ziemi, pobiera ona bowiem potrzebną swę żywność nie tylko z roli, ale przerabia także na pokarm swóy wiele elementarnych pierwiastków przez rozkład wody i powietrza atmosferycznego; zkąd więc massa téy ziemi roślinnéy widocznie pomnażać się musi, i pomnażałaby się coraz więcéy, gdyby pewna iéy część w postaci gazu i przez wodę unoszoną nie była. Że organizm zwierzęcy massę ziemi roślinnéy pomnaża, nie może iuż być więcéy rzeczą wątpliwą.

Voigt nazywa *humus* wielką powszechną rośliną bez organizacyi, która, podobnie iak pień swoie gałęzie, wszystkie inne rośliny na sobie dźwiga, i takowe karmi. *Humus*, mówi on, wiąże z sobą te dwa wielkie koła, w których

---

(*) Lubo przekonany iestem, iż tłómaczenie wyrazu, humus przez wyrazy ziemia roślinna iest niestosowne, zatrzymam iednak w ciągu pisma tego znane iuż w ięzyku polskim wyrażenie — nie daiąc mu iednak pierwszeństwa nad wyraz próchno lub próchnianka.

życie i śmierć wiecznie po sobie następuią, a przywołuiąc przeszłość do nowego istnienia, szczepi w gasnącém życiu zaród nieśmiertelności.

Im szybsza iest przemiana ziemi roślinnéy, tém bardziéy pomnaża się iéy massa, a naywiększa sztuka rolnictwa załeży na tém, aby obieg ten z życia do śmierci, i z śmierci do życia, przyspieszyć, i korzystnego użycia ziemi roślinnéy nayskrzętniéy pilnować (*) Dla tegoto massa iéy tém bardziéy się pomnaża, im większa iest produkcya i konsumpcya przez zwierzęta. Ztąd także usprawiedliwić się daie to zdanie, iż nie może być tak wielka ludność, aby przez nię tyle nie pozostało ziemi roślinnéy, ile iéy do wyżywienia takowéy potrzeba.

Działanie natury, przez które ziemia roślinna (*humus*) powstaie, zowie się fermentacyą zgniłą. Ziemia roślinna sztucznie utworzona, lub ta, którą w drzewach spróchniałych znayduiemy, przedstawia nam czarny mączasty proszek, miękki, którego ziarka poiedyncze

(*) Sprzeciwia się temu tak często, bezkorzystne wyrzucanie ścierwów zwierzęcych na pola, drogi i ulice.

postać podłużną okazuią, a pierwiastki składowe równe są pierwiastkom wszystkich istot organicznych.

Węglik, wchodzący w skład ziemi roślinnéy, znayduie się w niéy w większéy ilości niż w roślinach, z których takowa powstała. Stosunek iego pomnaża się tém bardziéy, im ziemia roślinna iest starsza.

Stosunek części składowych ziemi roślinnéy iest bardzo rozmaity, naylepiéy on przez destyllacyą gazową odkryć się daie. Naygłównieysza różnica co do składu ziemi roślinnéy zależy od tego, czyli ona z ciał zwierzęcych czyli też z roślinnych powstała.

Ziemia roślinna która pochodzi z ciał zwierzęcych wydaie przy spaleniu zapach podobny do palonego rogu; powstała zaś z ciał roślinnych wydaie zapach palących się roślin. Wpływ wilgoci i ciepła, równie iak natura gruntu, mogą także różnicę w składzie ziemi roślinnéy sprowadzić. Ważną byłoby rzeczą wiedziéć, ile rośliny, w gruncie rosnące mogą zmienić stosunek części składowych w ziemi roślinnéy, lubo trudno iest w téy mierze doświadczenia przedsiębrać.

Ziemia roślinna znayduie się w gruntach w czterech rozmaitych stanach.

1. W stanie pierwiastku wyciągowego (*Extractivstoff*) który do rozpuszczenia się przez wilgoć i ciepło zupełnie iest przygotowany, służy on bezpośrednio za pokarm roślinom.
2. W stanie, wktórym za przystępem tylko kwasorodu ziemia roślinna zupełnie rozpuścić się może.
3. W stanie ieszcze nierozłożonym, ale do rozłożenia więcéy lub mniéy skłonnym.
4. W stanie, w którym zdaie się być nierozłożoną, lecz która się może z pierwszym stanem rozpuszczenia minęła. Taka ziemia roślinna nie w każdym gruncie znaydować się może, i w wyskoku łatwo się rozpuszcza.

Jeszcze ieden stan ziemi roślinnéy wspomnieć należy, w którym takowa w wielkiéy massie na wpływ wilgoci iest wystawioną, przez co w gruntach kwas zwykle powstaie. Kwas ten, w większéy lub mnieyszéy ilości wgruncie obecny, można odkryć przez czerwienienie papieru lakmusowego. Czerwienienie to powinno być trwałe, w przeciwnym bowiem razie pochodzi od kwasu węglowego, który iest lotny. Ziemia roślinna przechodzi tylko w stanie zupełnie rozpuszczonym w rośliny. Rozpuszczenie to może nastąpić przez wpływ kwa-

so-

sorodu, powietrza, ciepła i swiatła. Że wpływ swiatła iest tu bardzo ważny, dowodzi tego, iż ziemia roślinna głęboko umieszczona, chociaż kwasoród na nię działać będzie, bez przystępu światła nie przeydzie w rośliny. Pierwiastek wyciągowy (*Extractiostoff*) i węglik, które roślinom szczególniéy za pokarm służą, winne swoie powstanie działaniu kwasorodu. Oprócz tego wywikłuie się ieszcze gaz wodorodno węglikowy, a z ziemi roślinnéy zwierzęcéy Saletroród, zkąd powstaie saletra, która, iak się zdaie, także dobre skutki na rośliny wywiera.

Obfiitość ziemi roślinnéy rozpuszczalnéy lub rozpuścić się mogącéy, stanowi żyzność gruntu. Dla rozróżnienia stopnia téy żyzności, rozróżniamy grunta żyzne, zamożne, spragnione, płonne i wyniszczone. Wyobrażenia te iednak są tylko względne, trudno iest bowiem przez rozbiory chemiczne oznaczyć, ile grunt iaki powinien mieć ziemi roślinnéy, aby do iednéy z tych klass mógł należeć.

Agronomowie poznaią ze znaków zewnętrznych większą lub mnieyszą ilość ziemi roślinnéy w gruntach.

1. Z koloru czarnego osobliwie w roli swieżo zoranéy, która w stanie wilgotnym się znay-

dnie, wnosi się na żyzność gruntu. Z koloru można także, pod pewnemi warunkami, sądzić o większéy lub mnieyszéy rozpuszczalności ziemi roślinnéy. Jeżeli rola iest ciemno błękitnawa dowodzi to, iż ziemia roślinna w niéy obecna, iest w stanie mniéy rozpuszczalnym. Jeżeli iest ciemno brunatna, w ten czas ma w sobie ziemię roślinną łatwo rozpuszczalną. Kolor brunatny w roli może iednak także od niedokwasu żelaza pochodzić, o czém więc przez osobne doświadczenie przekonać się należy. Często także znayduie się w gruntach glina biała, która ziemię roślinną tak obwiia, iż rola przy wielkiéy nawet iéy ilości biało wygląda. Przebiwszy pionowo narzędziem iakiem rolą, można zawsze poznać, iak głęboko iest przeięta ziemia roślinną. Im bardziéy iest grunt gliniasty, tém gładsze iest iego odcięcie.

2. Ciężkość gatunkowa gruntu może także oznaczać, ile w sobie mieści ziemi roślinnéy; tém lekszy bowiem grunt będzie, im więcéy iest nią przeięty. Stopień ciężkości gatunkowéy gruntu, dla przywiązanéy do niego zwykle wilgoci, trudno iest z dokładnością oznaczyć; przy pewnéy iednak wprawie w sądzeniu o gruntach, pzez samo do-

tykanie się roli, ciężkość iéy gatunkową z większą lub mnieyszą pewnością poznać można.

3. Większa pulchność gruntu dowodzi większéy ilości ziemi roślinnéy.

4. Grunt obfituiący w ziemię roślinną posiada większą sprężystość, którą, iak Wirgiliusz i Pliniusz iuż wspominaią, naylepiéy poznać można, wykopawszy dziurę w gruncie takowym — ieżeli ta nię tylko ziemię z niéy wyiętą zapełnić się da, ale nawet zi emi téy ieszcze nieco pozostanie; co w gruncie płonnym wcale mieysca nie ma.

5. Grunta obfituiące w ziemię roślinną maią właściwy stęchły czyli spleśniały zapach, który naylepiéy czuć się daie, gdy rola wprzódy bardzo sucha nagle zwilżoną zostanie. Zapach ten należy dobrze rozróżnić od zapachu gliny wilgotnéy.

6. Świeżo odwrócone skiby roli w ziemię roślinną obfituiącéy przybieraią białą powłokę, którą Empirycy za saletrę uważaią; gdy tym czasem powłoka ta iest tylko gatunkiem małego porostu. Grunta podobne maią w sobie zwykle wiele kwasu, i są trudne do rozpuszczenia.

Drugą siłą iest *działalność* gruntu, przez którą ziemia roślinna na prawdziwy pokarm rośliny zamienioną zostaie. Działalność ta iest to samo, co iuż w czasach dawnieyszych *temperaturą gruntu* zwano. Według téy rozróżniano grunta na gorące, ciepłe, umiarkowane i zimne. Nazwiska te i my zatrzymać możemy, są one bowiem zgodne z istotą rzeczy i z nauką fizyki, ieżeli przez nie przewodnictwo cieplika a nie samą temperaturę gruntów rozumiéć będziemy, grunta bowiem gorące, piaszczyste mogą być często zimne, podobnie iak glina, która iest słabym przewodnikiem ciepła, często ciepłą bywa. Piasek rozgrzewa się wprawdzie nagle, ale równie prędko stygnie; trudna do rozgrzania glina, dłużéy w sobie ciepło zatrzymuie.

Jeden z dawnych autorów Niemieckich, mówiąc iuż o temperaturze gruntów, rozróżnia ie na flegmatyczne, choleryczne, krwiste i melancholiczne. Wyrażenia te, lubo śmiało przenośne, są iednak bardzo słuszne i dobrze rzecz maluiące. Gnuśne, wilgotno - zimne, do porastania mchem usposobione grunta są podług tego flegmatyczne— grunta żyzne i silne są krwiste— ciepłe i buyne choleryczne; grun-

ta gorące i suche melancholiczne. Różne stopnie działalności gruntu zawisły:

1. Od iego stanu fizycznego;
2. Od wpływów zewnętrznych, które się dzielą na:
   a). Stałe i iednakie,
   b). zmienne.

Gdzie działalność gruntu modyfikowana być może i być powinna, tam następuie to przez wpływy zmienne, a uskuteczniona działalność taka zowie się działalnością wznieconą. Gdzie zaś działalność gruntu od istoty iego zawisła, tam zależy

1. Od istoty warsty rolnéy,
2. Od istoty warsty spodniéy.

Części składowe warsty rolnéy są następuiące:

1. Glina. Tu rozróżnić należy glinę chudą i tłustą; oprócz tego glina może być z większą lub mnieyszą ilością niedokwasu żelaza zmieszaną.
2. Piasek. Rozróżnia się drobno i grubo ziarnisty, lubo stan środkowy trudno iest oznaczyć.
3. Wapno. Naywięcéy w stanie węglanu, czasem siarczan, rzadko fosfan wapna.
4. Magnezya, która często w Westfalii i Szwecyi w gruntach się znayduie. Wpływ iéy

na naturę gruntu ieszcze nie iest należycie znany.

5. Ziemia roślinna, która tu także należy, nie iako pierwiastek pożywny roślin, ale iako część warsty rolnéy mechanicznie na nię działaiąca; właściwie należy tu tylko ta, która się trudno rozpuszcza.

Od stosunku, w iakim ciała te z sobą są połączone, zależy stopień działalności gruntu; do czego ieszcze wpływ położenia mieysca i klimatu dodać należy.

Każdy gatunek ziemi w szczególności branéy ma dobre i złe przymioty.

Własności dobre gliny są następuiące:

1. Zatrzymuie dłużéy wilgoć przy sobie.
2. Łączy się dzielnie z ziemią roślinną, i raz nią należycie przeięta może ią w sobie długo zatrzymać.
3. Korzeniom roślin daie stałą podporę, i rozłażenie się ich w nieiakim względzie ogranicza; zkąd też pochodzi, że rośliny w gruntach gliniastych gęściéy niż w piaszczystych stać mogą.
4. Wzbrania nadto wielkiego wpływu powietrza, i przeszkadza mocnemu ukwaszeniu się ziemi roślinnéy. Nareszcie iest złym przewodnikiem cieplika.

Złe przymioty gliny, ieżeli ta w zbytku się znayduie, są następuiące:

1. Wilgoć za nadto przy sobie zatrzymuie.
2. W czasie suszy nadto twardnieie, po czém łamie się w grudy, zkąd trudność iéy obrabiania wynika.
3. Od mrozu i gorąca grunt gliniasty się rozpada i dostaie szpary, przez co korzenie roślin rozdarte, na wpływ powietrza będą narażone, i uszkodzenia doznaią.
4. Grunt gliniasty ziemię roślinną za nadto w sobie więzi, która albo w wielkiéy ilości znaydować się w nim musi, albo też działalność gruntu powinna być znacznie podniesioną, ieżeli rośliny należyty pokarm z niego pobierać maią.
5. Obrobienie takiego gruntu iest często tak trudne że koszta z tém połączone dwa lub trzy razy tyle wynoszą, ile na innym gruncie.

Te niedobre przymioty gliny mogą być przez należyte domieszanie grubego piasku zniesione, i na tém zależy dobra własność piasku.

Złe zaś przymioty piasku są:

1. Mała bardzo zdolność zatrzymywania w sobie wilgoci, którą piasek albo w warstę roli spo-

dnią przepuszcza, albo też łatwe iéy zgnicie przyspiesza.

2. Ziemię roślinną słabo tylko przy sobie zatrzymuie, i albo ią nadto w rośliny popędza, albo też, ponieważ powietrze atmosferyczne łatwo grunta piaszczyste przenika, ulatnianie iéy ułatwia.

3. Grunta piaszczyste nie cierpią częstéy uprawy, która do zniszczenia chwastu iest potrzebną.

4. Piasek iest za nadto wielkim przewodnikiem cieplika; zimno więc i gorąco, na rośliny w niem rosnące, bardzo prędko szkodliwie działać mogą.

Wapno, ieżeli nie iest w zbytecznéy ilości, każdy grunt poprawia.

Jego dobre przymioty są:

1. Zmnieysza spoyność gliny, i dodane w należnym stosunku pulchnieyszą ią czyni; 3—4. p. c. wapna maią wielki wpływ na grunt gliniasty.

2. Jeżeli 6 - 7 p. c. wapna w gruncie się znayduie, natenczas zbyteczna nawet wilgoć nie nadto rolą rozrzedza. Chociaż bowiem wapno więcéy w siebie wciąga wilgoci niż glina, łatwiéy się iéy iednak pozbywa.

3. Ułatwia rozkład ziemi roślinnéy, i dla tego w gruntach zimnych wapno iest korzystne, w piaskowych zaś szkodliwe.
4. Grunta wapienne maią szczególną własność wydawania ziarn mączastych i cienką tylko łupiną porosłych.
5. Wapno sprzyia szczególniéy niektórym roślinom np. Esparcecie, roślinom strąkowym.

Wapno w zbytku działa szkodliwie, albowiem:

1. Ziemię roślinną za nadto prędko roskłada, tak, że ią rok lub dwa tylko przy sobie zatrzymuie, a potém znowu nawozu wymaga.
2. Grunta za nadto wysusza.

Podług przewyższaiących części składowych otrzymuią grunta nazwiska swoie, i tak:

1. Grunt gliniasty zowie się ten, gdzie glina przewyższa.

Grunt taki iest bardzo spoyny: nazywaią go także ciężkim, tęgim; gdy iest wilgotny, natenczas iest śliski, i lepi się do narzędzi rolniczych: ieżeli nie będzie mechanicznie spulchniony, natenczas wilgoci nie wsiąka. W czasie deszczów nie daie się obrabiać, bo łatwo grudzieie. W czasie suszy zaś nadto twardnieie, pada się, i nie może być także obrabiany. Grunta te obfituią zawsze prawie w

ziemię roślinną, i powinny być tylko w czasie miernéy wilgoci uprawiane. Uprawa ich w dobrym czasie przedsięwzięta spulchnia ie należycie, i w tenczas obfitsże przynoszą plony, niż wszystkie inne gatunki gruntu. Działalność iego, podług Thaera, iest 3-4 stopni, przez zewnętrzne iednak okoliczuości takowa podwyższoną i zniżoną być może.

Grunt taki, ieżeli ma dostateczną ilość ziemi roślinnéy, nie kwaśnéy, zowie się gruntem pszennym, ponieważ pszenica naylepiéy się na nim udaie. Jeżeli mu zbywa na ziemi roślinnéy, lub gdy w nadto wilgotném iest położeniu, w tedy zowie się zimnym gruntem owsianym.

Ażeby można grunt do téy klassy policzyć, powinien w sobie mieć 50 p. c. gliny, którą przez obmywanie otrzymać można; ieżeli więcéy ma gliny, w tenczas się pogorsza. Jeżeli glina iest nadto tłusta, i z drobnym piaskiem złączona; w tenczas posiada iuż wyżéy wymienione własności maiąc tylko 42. p. c. gliny. Jeżeli zaś glina iest chuda, a piasek grubo ziarnisty, w tedy potrzebuie 60. p. c. gliny, by podobne miał grunt gliniasty przymioty. Przy ocenianiu takiego gruntu należy mieć wzgląd na stosunek ziemi ro-

ślinnéy, położenię iego, warstę spodnią i klima mieyscowe.

2. Grunt iłowaty iest ten, który w sobie mieści glinę w różnych stosunkach z piaskiem i wapnem zmieszaną. Grunta te są ieszcze zwykle bardzo spoyne, iednak mniéy tęgie, i w stanie wilgotnym nie tyle się lepią. W czasie suszy są one wprawdzie twarde i trudne do spulchnienia, łatwiéy się iednak daią obrabiać, a tracąc z łatwością zbyteczną wilgoć, dłużéy zostaią w stanie zdolnym do uprawy niż grunta prawdziwie gliniaste. Rola taka gdy wyschnie, przyciąga prędzéy wilgoć z powietrza, i rozpada się w proch, a to tém lepiéy im mniéy żelaza a więcéy wapna w sobie mieści, Powietrze wolniéy na grunta podobne działa, ktore przeto ziemię roślinną łatwo utracaią. Jeżeli rola taka nie iest zaniedbaną, i ma dosyć nawozu, w tenczas obfitym zwykle plonem nagradza. Naturalna działalność gruntu tego iest 6 - 8 stopni. Znany on iest także pod nazwiskiem gruntu ięczmiennego, lubo wszystko z równą pewnością wydawać iest w stanie. Grunt iłowaty, ieżeli ma w składzie swoim glinę chudą i piasek gruby, wtedy nabywa ieszcze szczególnych własności; to iest w stanie wilgotnym nadto łatwo się rozpada,

tak, że przeory dla spływu wody na polach takich utrzymać się nie mogą. Wczasie zaś upału grunta te, zwierzchu iakby wypieczone, pod gładką skorupą mogą być zupełnie rzadkie. Jeżeli zaś wyschną, w tenczas są bardzo twarde, tak że żadnemu narzędziu nie ulegaią, i przy tém łatwo bardzo pruszą. Jeżeli glina więcéy z wapnem niż z piaskiem iest złączona, wtedy zowie się grunt marglowaty, który zbyteczną wilgoć łatwo utraca, a potrzebną z atmosfery łatwo przyciąga. Stwardniały w czasie suszy prędko bardzo przy miernéy tylko wilgoci się rozpada. Działalność iego iest stopni 8 i przeszło. Jeżeli rola taka dostatecznie będzie nawiezioną, wtedy iest nayżyznieyszą i naywdzięcznieyszą, i przy dobréy uprawie wszystkie płody zapewnia.

3. Piaszczysto-iłowaty grunt nazywa się taki, który nie więcéy nad 40 p. c. nie mniéy iak 25. p. c. Gliny w sobie zawiera. Jeżeli glina iest tłusta, w tenczas może tu należéć grunt, który ma mniéy iak 25. p. c. gliny. Grunt taki iest także ieszcze spoyny, łatwo grudzieie, po deszczach i nagłych suszach nadto wysycha. Rola iednak taka obficie nawieziona suszy się nie lęka. Natura te-

go gruntu nie usposabia go do szkodliwych skutków ze zbyteczney wody, ale warsta spodnia i położenie iego często takowych złych skutków są przyczyną. Urodzaynosć tego gruntu zawisła od częstego nawozu i dobréy uprawy, a działalność iego wynosi 9 - 12 stopni. Jeżeli grunta te nie będą wspierane nawozem, natenczas działalność ich łatwo przez częstą uprawę zostaie zmnieyszoną. Grunt taki nazywaią także słabym gruntem ięczmiennym, lubo przy niezbytecznéy suszy i pszenicę wydać iest w stanie, wogólności lubo wszystkim płodom sprzyia, naykorzystniéy iednak może być żytem zasiewany.

4. Grunt piasczysty nazywamy ten, który na 100. częściach 75 części piasku w sobie zawiera. Rozróżnić tu iednak należy grunt iłowato-piaszczysty, który ieszcze nieco gliny w sobie mieści. Do téy klassy należą grunta nie więcéy iak 80. p. C. piasku maiące: ieżeli zaś zawieraią przy tém glinę tłustą i piasek drobny, w tenczas mogą tu należéć grunta, które na 100. częściach, 90. piasku maią. Rola podobna łatwo ieszcze w bryły się zbiia, nigdy iednak w czasie wilgoci się nie lepi, i zawsze obrabianą być może. Naturalna działalność gruntu do téy klassy należące-

go iest 13—14. stopni. Jeżeli grunt taki nieruszany, na wpływ powietrza iest wystawiony, w tenczas ziemię roślinną łatwo utraca i zupełnie się iéy pozbawia. Uprawa więc iego musi zawsze być zastosowaną do stanu działalności. Nazywaią także grunt ten gruntem suchym, owsianym, lubo on właściwie nie iest dla owsa nayiepszy, i nierównie lepiéy żyto lub tatarkę wydaie. W Szląsku zowią grunt ten stosowniéy dwuletnim gruntem żytnim. Jeżeli więcéy iak 90—95. części piasku na 100. częściach zawiera, wtedy się łatwo sam przez się w proch rozsypuie, i w czasie suszy niezmiernie wiele cierpi. Działalność iego można przyiąć 15—17. stopni. Przy większéy ieszcze ilości piasku, przechodzą grunta te w różnych stopniach w płonne piaski lotne (*Flugsand*), i w tym przypadku działalność ich coraz bardziéy się podnosi. Grunt taki trawi nawozy bardzo prędko, ieżeli położenie iego nie iest wilgotne, i chociażby cały był ziemią roślinną przeięty, po dwóch żniwach ani śladu takowéy w sobie nie zostawi. Tu należą np. stare grunta leśne. Przez roślinne tylko nawozy i uprawę, którąby działalność tego gruntu zmnieyszała, mogą być grunta te poprawione.

Jeżeli na 100. częściach gruntu piaszczystego, 10 części gliny się znayduie, natenczas grunta te ieszcze korzystnie uprawiane być mogą: gdy zaś są zupełnie zaniedbane, w tenczas tylko z wielką pracą i przez liczny nawóz można ie do pewnego stopnia żyzności przyprowadzić. Same tylko kamienisto-piaszczyste grunta są bez wartości, te więc zupełnie się odłogiem zostawiaią, i dobrze, gdy przynaymniéy na chude pastwiska owiec użyte być mogą. Równie nieużyteczne są grunta zbytnią okrą obciążone, rzadko bowiem kiedy opłaci się warstę okrzaną wykopać i na bok oddalić. Jeżeli wapno w małéy tylko ilości do gruntu tego dodaném będzie, w tenczas wartość iego nie będzie zmienioną; podwyższa się zaś wartość iego tém bardziey, im więcéy gliny w sobie zawiera. Jeżeli mało piasku się w nim znayduie, w tenczas może grunt taki 30 części wapna w sobie trzymać, a zewnętrzna iego postać iednak się przezto nie zmieni. Wapno wynagradza tu zbywaiący piasek, i spulchnia lepiéy rolą, ztąd więc grunt taki przez dodatek wapna bardzo polepszony być może. Gdy działalność gruntu tego przez piasek w nim obecny podniesioną iest do wysokiego stopnia, natenczas dodane

wapno ieszczeby ią bardziéy powiększyło i grunt taki nadtoby łaknął nawozu. Jeżeli go zaś w dostateczney dodamy ilości, grunt podobny może do nayżyznieyszych należeć, posiada on przy tém tę własność, iż nayłatwiéy uprawiać się daie. Wapno w tym przypadku zatrzymuie w sobie wilgoć, lepiéy niż w innym gruncie. Wapno w kawałkach nawet z warstą rolną złączone, broni grunta od wszelkiego kwasu, i ułatwia gnicie wszystkich istot organicznych. Kiedy ilość wapna w roli iest większa niż gliny, rolą taką zowiemy wapienną albo kredzianą. Działalność gruntu tego iest nadto wielka, rozkłada on wszelki nawóz ieszcze prędzéy niż piasek, lubo nie tak łatwo cierpi od suszy, i gdy dobrze iest gnoiony sprzyia wielu płodom, szczególniey np. esparcecie i pszenicy tureckiéy. Zawsze grunt ten iest w stanie tyle wydać nawozu, iż takowy obficie znowu dowieziony mu być może.

5. Grunt próchnisty (*Humusboden*) ziemią roślinną przeięty, uważa się tu tylko z względu wpływu, iaki ziemia roślinna na działalność gruntu tego wywiera. Grunt taki, ieżeli tyle ziemi roślinnéy w sobie mieści, iż własności iéy wyraźnie się obiawiaią, ma zwykle ciężkość gatunkową małą, iest gębczasty, pulchny, przy zbyteczney wilgoci rozpływa się i rozrzedza, łatwo bardzo wysycha i pru-

szy.

szy. Ziemia roślinna w zbyteczney ilości w gruncie tym złożona rodzi w nim znaczną ilość kwasu, (octowego) tak, że mała iéy tylko część może być rozpuszczoną, ztąd więc grunt ten mimo wielkiéy massy ziemi roślinnéy może być płonny. Ziemia roślinna kwaśna, w gruncie tym obecna, łatwo się rozpuścić daie, gdy działalność iego podniesioną będzie: co więcéy drogą chemiczną, to iest przez spalenie ścierni, niż sposobami mechanicznemi dokazać można. Spalenie, czyli spopielenie ścierni na polu, ma wpływ także na zniszczenie chwastu. Grunta tego rodzaiu mogą być różne, a to według gatunku różnych ziem, które w skład ich wchodzą, według stopnia ich ukwaszenia czyli pierwiastku ściągaiącego, albo według ilości niedokwasu żelaza, które często tyle ma przy sobie kwasu, że nawet ziemia roślinna, która do rozpuszczenia się iest zdolną nierozpuszczalną się staie.

Odmianą tego gruntu iest grunt torfisty. Ten nie składa się z właściwego torfu, ma iednak często wiele ściągaiących kwasow, wiele żelaza, i nayczęściéy iest zupełnie niezdolny do wegetacyi roślin domowych, same tylko rośliny bagniste w nim się udaią. Woda na gruntach takich zebrana iest koloru okry i odbiia kolory tęczy.

Grunt bagnisty iest różny od poprzedzaiącego, lubo często ieden za drugi branym bywa. Cząstki iego są nadto drobne, zwykle zwęglone, i dla tego bardzo czarne, często widzieć go można, iż iest z grubym piaskiem zmieszany.

Grunt wrzosem i mchem zarosły ma także wiele kwasów ściągaiących. Wszystkie te gatunki gruntów, gdy maią położenie wilgotne, nie maią często żadney albo bardzo małą tylko działalność i są zupełnie nieurodzayne. Naylepiey daią się przez piasek poprawić.

Głębokość warsty rolnéy

Ma znaczny wpływ na działalność gruntu. Że większa głębokość téyże pomnaża pierwiastek pożywny w roli, łatwo sobie wystawić. Podwyższa ona działalność gruntów zimnych, miarkuie ią w gruntach gorących; przez powiększenie przeto głębokości warsty rolnéy, można iuż znacznie grunta polepszyć.

Nie mnieyszy wpływ na rolą ma także warsta iéy spodnia. Części składowe téyże mogą być te same co warsty rolnéy, lub od niéy różne: nie są one zwykle ziemią roślinną przeięte ani spulchnione. Jeżeli obiedwie warsty maią równą i znaczną ilość gliny, natenczas warsta rolna będzie przepuszczać wilgoć, któréy warsta spodnia nie przepuszcza.

Warsta spodnia zasługuie tu na uwagę z względu:

1. Polepszenia lub pogorszenia, iakie przez wydobycie iéy na wierzch w warście rolnéy nastąpić może.
2. Czyli sprzyia uprawie tych płodów, które głębiéy niż warsta rolna się korzenią.
3. Czyli dla piaszczystéy lub iłowatéy własności wilgoć przepuszcza lub nie, rola bowiem może wilgoć przepuszczać, któréy warsta spodnia wcale nie przepuszcza; i na tém właściwie zależy często przyczyna gruntów zimnych, tak dalece, że nawet grunta piaszczyste mogą tym sposobem zimnemi zostać, lubo z drugiéy strony często także przez to przyzwoitego stopnia działalności nabywaią.

Klima.

Wpływ klimatu na działalność gruntu iest bardzo wielki. Temperatura okolicy iakiéy zależy od stopnia szerokości ieograficznéy, pod którym leży, nie mniéy także stopień wilgoci powietrza na działalność gruntu wpływać może. Im niższa iest temperatura, tém mnieysza iest działalność gruntu. Dla tegoto grunt, który w północnych prowincyach Polski iest mokry i zimny, mógłby we Włoszech być bardzo urodzaynym. Pora roku zmienia także działalność gruntów: dla tego np. grunta niektóre aż do Maia są mokre, uprawa więc takich gruntów powinna być do czasu stosowaną.

Temperatura gruntu zależy nie mniéy od wysokości położenia iego ponad poziom morza. Im wyżéy grunt leży, tém bardziéy zimny i mokry będzie, a to dla opadaiącéy mgły i waporów, które w okolicach górzystych częściéy się zdarzaią niż w płaskich. Temperatura gruntu wreszcie zależy także od przedmiotów, które go otaczaią. Pobliskość gór, rzek, iezior i bagien zmnieysza temperaturę gruntu. Doświadczenia nauczyły nawet, że pobliskość bagnisk i trzęsawic szkodzi osadzeniu ziarna w zbożu. Pochyłość gruntu ku iednéy lub drugiéy stronie nieba, iest także ważną w względzie oznaczenia wartości gruntu. Grunt położony ku stronie wschodniéy i południowéy, może 5 lub 6 razy tyle wartać, co grunt położony ku stronie przeciwnéy. Klima Angielskie naylepszy tego przedstawia nam przykład. Okolice zachodnie i północne Anglii maią klima bardzo zmienne i chłodne, południowe zaś bardzo ciepłe i stałe.

Ilość wody z powietrza spadaiącéy przez deszcze, iest często wokolicach tuż przy sobie położonych niezmiernie różna. Uważano, że nawałnice iednego roku w iednéy, drugiego w innéy okolicy są zwyczayne. Gdzie położenie pól iest górzyste, tam wzgórki zawsze więcéy maią działalności, ponieważ zbyteczna wilgoć łatwiéy z nich spływa. Dla tego grunt u spodu góry

leżący widocznie mnieyszą posiada działalność. Oprócz tego uważać także należy, iż z gruntów górzystych łatwo bardzo ziemia roślinna w niziny spływa.

(*Dokończenie w następuiącym Numerze*).

WIEŃCE

Poema pastoralne (*)

przez

WINCENTEGO REKLEWSKIEGO.

Dzieło pośmiertne.

Tak iest zachwycaiąca piękności kraina,
Że się zawsze myśl moia na iéy stronę zgina.
Swobodna Muza moia unika niewóli,
Nad złote Argos runa skromny wianek woli,

(*) Daie się teraz słyszeć i czytać deklamacye przeciw Poezyi; chcą, żeby poeci byli koniecznie Demagogami, żeby w każdym wierszu, ieżeli nie sentencya o miłości oyczyzny, to przynaymniéy Liberalność figurowała. Ja bardzo źle wróżę z téy przesady. Patryotyzm i Liberalność nie za-

Który zdobi różami Dafny włosy złote,
Niechay o wianku śpiewam, gdy go z Dafną plotę.
Tutay córko pamięci! gdzie Cęphe swe wody
Pod gay święty Wenerze zlewa dla ochłody,
Aby się w nich piękności odbite dwoiły,
Wyciągay moia Muzo! głos flecika miły.
Jakże rozkoszną wonią sieie wiatrów tchnieie,
Po tym laurze kochanko! co nam daie cienie,
Chwiane gałązki często trącaią mię w głowę,
Miła wróżba.... przychylność zwiastuie Febowę.
Z ciebie, o miłe drzewo! synowi Latony
Rwano liście, któremi Mirtyl uwieńczony.
Wywiiaiąc po kwiatach i klaskaiąc w dłonie,
Młodemu śpiewakowi Nimfy zdobią skronie,
Za pieśni, które nócił z innemi w zawody,
I otrzymał wygraną zgodnie śpiewak młody.
On nócił, iak Apollo pasaiący trzodę,
Poznał Dafnę, knideyską naypierwszą urodę,
Dafnę, która z Dyanną poświęcała wianki,
I nie znała tkliwego imienia kochanki.

---

słoni mierności, ani też prawdziwa poezya! tych cnot zepsuie. Wspominam to dla tego, że Reklewskiego wiersze posyłam, bo i ten dość był rozkosznym malarzem; czuł iednak Patryotyzm; kiedy składaiąc miękie rymy, walczył za kray i umarł za niego r. 1812. Ob: wiadomość o Reklewskim w T. I. Pamiętn: Warsz. z r. 1815.

Piękną Nimfę iedynie ciemne kryią knieie,
Gdzie niewidziany słońcu strumień wody leie;
On nócił iak Apollo na pobliskiéy łące
Ciągnie pieśni daleko po kniei płynące.
Dafne się zastanawia za łanią w pogoni,
Strzała, co miała lecieć, pozostaie w dłoni.
I miasto gonić łanią, Dafnę tu chęć zgina,
Zkąd z ust Apolla w lasy płynie pieśń iedyna.
Im bliżéy, tém ią więcéy nęcą tkliwe pienia,
Wystąpiła na łąkę z gęstego zacienia,
Wtedy ią oświeciły promienie febowe,
I samego zaięły wzaiem ognie nowe.
Zachwyceni oboie, tkliwiéy pieśni płyną,
Które tak powoduią niewinną dziewczyną.
Dochodzi .. .iemu lica różane goreią:
Dochodzi ... on się cieszy przyiemną nadzieią.
Tkliwe głosy .. iéy oczy lubym ogniem płoną;
Gdy on w pieśni swą radość wydaie pieszczoną.
Spiewa, ale głos iego słabieie, ustaie,
Chwyta Nimfę na łono, całowanie daie.....
Ale ach! miasto łona, co ogniami tleie,
Miasto lica, co do nas miłością się śmieie,
Odpieraiące dłonie nagle odrętwiały,
Włosy, wiatrów swawola, prątkami się stały.
Cisnie do swego łona iuż pień twardy drzewa,
Który się laurowemi liściami odziewa,
W obięciu Apollina młode rózgi rosną,
Złączone ognie Feba z zieleniącą wiosną.

Długo ią prsgnął ieszcze pieścić na swém łonie,
Targały twardą korę silne iego dłonie.
Lecz daremnie! i poznał siostrę nieużytą,
Co sama późniéy grotem została przeszytą.
Lecz póki ieszcze włosy Dafny lotne były,
Głowę Apolla iednym krętem otoczyły.
Tak zostały wprzemianie na skroni młodzieńca,
Biorąc na siebie liście i okrągłość wieńca.
Tę przynaymniéy za pieśni otrzymał nagrodę,
I aby uczuć Dafny pamiętną urodę,
Ten wieniec zawsze iego złote zdobi włosy,
Czyli pieniem zachwyca ziemię czy niebiosy.
I chce, by byli wszyscy tym liściem uczczeni,
Którzy go naśladuią w lubym toku pieni.
Tak śpiewał młody Mirtyl na cześć Apollina,
Gdy iemu luba Narcis prącie lauru zgina,
I za pieśni przyznaną oddaiąc nagrodę,
Dała mu wieniec z lauru i swoię urodę.
Gdy tobie móy Mirtylu! Dafny liść wonnieie,
Uśmiech nimfy, przyiemną prowadzi nadzieie,
Twoie lica pałaią, niespokoyne oczy
Upatruią, rychło Feb z za góry się ztoczy.
Lecz Filon skromny, Filon ukryty w gęstwinie,
Rozwesela swém pieniem pasących w dolinie.
Nimfy go śledzą iego zaięte pieniami,
On nie wie, że tak swoim głosem wszystkich mami.
Boiaźliwy w iaskini swoie pienia gubi,
I Nimfy, co kochała Narcyssa, nie lubi.

Mało trzyma o sobie, zawsze się rumieni,
Jeśli kto zachwycony słucha iego pieni.
Lęka się iść z drugiemi w chwalebne zawody,
Boi się Nimfy, którą uwielbia z urody.
Gdy go ta chce za pieśni zdobić Dafny wieńcem,
Skromność mu lica barwi niewinnym rumieńcem.
Któż iest? co osłoniona do ubogiéy chaty
Zagląda, na iéy głowie nie wonieią kwiaty.
Strapionéy matce dziecię w puszczy zagubione
Oddaie, na swe lica spuszczaiąc zasłonę.
Już znika .. za nią tylko głos goni podzięki,
W uniesienia radosne zmieniaią się ięki.
Tyli także niewinną pogardzisz nagrodą?
O! pozwól! niechay wieńce twe skronie obwiodą.
Tayna dobroczynności! któréy zaszłe łzami,
Umilaią się piękne oczy uśmiechami.
A za tobą daremnie wdzięczność rozrzewniona,
Ciągnie dłonie, by ciebie przycisnąć do łona.
Ty się uśmiechniy do mnie, i obwiedź te skronie
Wieńcem, który podaią wdzięczne tobie dłonie.
Ach! dary tylko twoie widzimy wśród rana,
A ty ciemnością nocy iesteś przyodziana.
Tak niewidzialna rosa osłoniona nocą,
Któréy kropłe rzeźwiące naturę wilgocą,
Zemdlałym skwarem słońca kwiatom napóy daie,
Powracaią do życia pola, łąki, gaie.
Niewinność ma swóy wianek, ten wianek zielony,
Bieluchnemi iazminu kwiatami dzielony,

Drogi on iest pasterce, któréy Bóg kochania,
Jeszcze swoiéy pieszczoty przyiemność osłania.
Młodziuchnéy Kloi, w gaiu woniącym rożami
Spotkały się owieczki z Admeta trzodami,
Przy zimném źródle lasu, kędy dla ochłody,
Piły razem znaioméy Nimfy czyste wody.
Dametas zaś dziewczynie daiąc całowanie,
Dał iéy poznać aż dotąd nieznane kochanie.
Tu, gdzie się czyste wody Erytei pienią,
Pierwszy raz się iéy lica miłością rumienią.
Słabieie, nie umie się bronić Dametowi,
Oddaiąc mu całunek, tak do niego mówi:
„ O czuię moie lica bardzo rozpałone,
„ Nie wiem Damecie, co w tych ustach utaione.
„ Zdaie się, że twa warga na moiéy zostanie,
„ Gdy to pierwsze od ciebie biorę całowanie. —
Owce piią, nie odchodź o córko Milona,
„ Tu iest miła dla owiec w upale osłona. —
„ Żaden całunek matki za twóy mi nie stanie,
„ Day mi drugie ust twoich, day pocałowanie!
„ Siostra moia z Filonem gdy szli w obce strony,
„ Wybiegłam w las za niemi Panowi święcony.
„ Wiele mię całowali daiąc pożegnanie,
„ Nie takie było iednak ich pocałowanie".
To mowiąca dziewczyna poprawiała wianka,
Przyiemnie do pierwszego śmieiąc się kochanka;
Jagniętą się napiły, obstąpiły w koło
Młodych kochanków, skacząc, i graiąc wesoło.

Damet, co mu się złotym krętem wiie głowa,
Wzaiemnie do kochanki te przemawia słowa:
„ Skoro zeydzie iutrzenka przyszłego poranka,
„ Poprowadzę Wenerze z owieczką baranka.
„ Dwoie także gołąbków za Kloę dostanie,
„ Za Kloe, co tak miłe daie całowanie!
„ To mówi, i pasterce wskazuie iagnięta,
„ Za które się okupi ta miłość poczęta".
Potém dotąd oboygu nieznana rozpusta
Nęci do łona Kloi rozpalone usta.
Na Dameta ramieniu swą rękę dziewczyna
Zaokrągla przyiemnie i mówić zaczyna:
„ Mnie codzień matka każe wianeczek zielony.
„ Poświęcać, nie wiem na co, dla córki Łatony.
„ Lecz iéy się słusznie teraz ten wianek dostanie
„ Za Dameta, co słodkie daie całowanie"
To, wymówiła Kloe, gdy po całym lesie,
Psów rozgłos, gwar myśliwych, drżące echo niesie.
Oni poświstem strzały Diany ztrwożeni,
Wybiegli w czystą łąkę z niebezpiecznych cieni.
Kloe wyciąga drżące do Dameta dłonie,
Miła dla niéy uchrona na kochanka łonie.
Tak i młodą winoróśl, którą Zefir zgina,
Słabiuchna, chcąca wsparcia od innych krzewina,
Wyciąga swe zakrętki do dębu sąsiada,
Owiia się, i wsparcie żądane posiada.
Miłość się rozpoczęła, Kloe szła porankiem
Swięcić wianek Dyannie, ale szła z kochankiem.

Wianek ten był zielony, i dawał nadzieie,
Że się kiedyś owocem miłości odzieie.
Miał w sobie białe kwiaty, te były znakami,
Że Kloe miłosnemi nie gore ogniami.
Ale iuż iéy nie służył ten wianek zielony;
Na iéy licu miłości ogień rozniecony,
Gdy ściskaiąc Dameta wchodzi do świątyni,
Składa wianek drżącemi dłoniami bogini.
W tém z Olimpu natchniona mówi iéy kapłanka:
„ Kloe! nie przychodź z wiankiem drugiego poranka,
„ Patrz! iak więdnie ten wianek, w gorącéy twéy dłoni!
„ Lice twoie miłosne uniesienia roni,
„ Wróć do domu z młodzieńcem i wianek różany,
„ Niechay włoży na twoie skronie twóy kochany."
Tak mówiła kapłanka, Kloe zapłakana,
Wychodzi wspieraiąc się na ręku młodziana.
Łzy roni, choć ią miły weseli młodzieniec;
Tyle to iest powabny niewinności wieniec!

Wiy teraz z moią Dafną biała Kloe wianki,
Jakie zdobią kochanka skronie i kochanki.
Rzuć na twego Dameta zapłakane oczy,
A zaraz ie osuszy amorek uroczy.

Kiedy wyszła niewinna Wenus z morskiéy piany,
I raz pierwszy zoczyła przedmiot ukochany;
W tedy z iéy lica kwiaty upadły różane,
Kwiaty odtąd miłości zawsze poświęcane.
Ty tylko Dafne różą chcesz mi zdobić włosy:
O niechay dobroczynne upadaią rosy.

Na ten gaik, który się różami czerwieni,
Świadek naszéy miłości, rozkosz naszych pieni:
Płynie wonia, z ust twoich słodkie całowanie,
Daley! Dafne! ciąg wianka urocze splatanie.
Z przyiemnością układay piękne twoie dzieło,
Oby tylko w uśmiechu twoim bytność wzięło.
Niech, gdy różanny wianek w cieniu spaiasz składnie,
Żądło smutku do serca twego nie dopadnie.
Tak doskonał w nim piękność, iak doskonaliły
Gracye twoie lica i twóy uśmiech miły.
Bo wiele winnaś Dafne trzem boginiom wdzięku,
Słusznie wonne daniny biorą z twego ręku:
Aglae twoie drobne ustawiała kroki,
Wyginała twych ramion urocze zatoki,
Widziałem utaiony w gęstwi przy potoku,
Jak cię nieraz śmiałego nauczała skoku:
Jakoście po trawniku letkie wiodły tany,
Opasuiąc się razem w uplotek różany.
Egle ciebie wdzięcznego, nauczała śmiania,
Téy ozdoby piękności, pieszczoty, kochania,
Sciągała twoie wargi, weseliła oczy,
Po twoiéy ona teraz uśmiech twarzy toczy.
Kloe zagięła w złote koła twoie włosy,
Jak Apolla, któremi zapala niebiosy.
Dała im te zakręty, i niemi z niechcenia
Zarzuciła na białe barki słabe cienia.
Tamtéy wiosny (to zawsze w duszy mi zostanie)
Wśród kwiatów: na twe oczy zlewało się spanie,

Łagodną słońce tobie zlewało oświatę,
Twe włosy odbiiały promienie tęczate.
Maleńki, z skrzydełkami motyla w téy dobie,
Spuszcza się z chychotaniem Amorek ku tobie.
Gałązeczki nagina, i różę ozdobną,
Co się pięknie rozwiia, rwie rączką nadobną,
Na trawniku przy tobie usiada dziecina,
Uśmiecha się do śpiącéy; matki zapomina:
Jakiś ogień pieszczony przy tobie rozniecá,
Rożanemi listkami barwi twoie lica.
I znich dziecinną bladość rumianością zgania,
A natomiast rozwiia drogi kwiat kochania.
Dotknęły cię natenczas swawolne rączęta,
Ocknęłaś się, on zaraz w niebieskie oczęta
Wlewa owe urocze, co tleią płomienie,
I ku Knidzie gołąbki ciągnące go żenie.
Nayprzód na mnie ocknione obróciłaś oczy,
I trawi serce moie ich uśmiech uroczy.
Ach! w tym stanie kochanko wesołość mi sprzyia,
Niech żaden, przyiaciele! méy chatki nie miia.
Przy skromnéy z kochankami siadaiąc biesiadzie,
Niech każdy różno-kwiaty wieniec na skroń kładzie,
Który mu moiéy Dafny białe dadzą dłonie.
Te rozmaite barwy, rozmaite wonie,
Wystawią rozmaitość przyiemnéy zabawy,
Jaką nam daie przyiaźń, Amor, Bach łaskawy.
Rozmaitość, iaką się biesiada umiła,
Którą się każdy bawi, wesołość zasila.

Dziś kochanko! drużynie sprawiemy ochotę,
Ale wesołość wiedzie za sobą tęschnotę:
Tęschnotę bladą, smutna którey cięży głowa,
Połowa iéy iest w grobie, przy życiu połowa.
O Dafne! ia tęschnoty lękam się dla ciebie,
Przyydzie czas, że mię kiedyś twa ręka pogrzebie.
Powtórzą twe westchnienia samotne iaskinie.
Smutnego mirtu wieniec twe włosy owinie,
Kiedy go splatać będziesz, urosisz go łzami,
ozłączaiąc na zawsze gałązki z drzewami.
Tak rozdzieleni będziem.... smutne moie cienia,
Usłyszą li o Dafne smutne twe westchnienia!
Już się więcéy twe oczy do mnie nie rozśmieią!
Rzucisz kwiaty na grób móy, a kwiaty zwiędnieią.
Tak zwiędnieią twe wdzięki, kiedy zasmucona
Filona wołać będziesz, nie będzie Filona!
Nad grobem zawieś fletnią i myrtowy wieniec,
Żaden iuż na téy fletni nie zagra młodzieniec.
Twoie się iasne czoło w drobnéy skryie dłoni,
Smutek ciebie nakarmi w samotnéy ustroni.
Tak zastanie cię iutrznia niosąc dnia nadzieię,
Zefirek opuszczone twe włosy rozwieie,
Agdy na moiéy fletni zadmucha w swawoli,
Ciebie serce stroskane tém więcéy zaboli.
Smutno ci się przypomni twóy Filon kochany...
Z twoiéy dłoni upada móy wianek różany.
Wiy go Dafne! twe oczy zawczesne łzy ronią,
O miły wianek twoią upleciony dłonią.
Lecz nie pragnę ia nigdy szerokiego wieńca,
Coby owił dębowym liściem włos młodzieńca.

Lubo nie raz broniłem od napadu stada,
Siłę moię wielbiła pasterzów gromada.
Niech z was każdy młodzieńcy tego szczęścia pragnie,
Jakie daie choć iedno ocalone iagnie;
Kiedy za nie dziękuie pasterka rodziwa,
I w źrodle białą dłonią twe rany obmywa.
A troskliwa o twoiéy blizny zagoienie,
Z tobą się bawi, z tobą razem trzody żenie.
Młodzieńcy! uwalniaycie od drapieży trzody,
Wobronie słabych miłe zasłuży się młody.
Wdzięczni twoiey obrony, w gałązki dębowe,
Na oznakę twéy mocy, obwiodą ci głowę.
Strasznego leśnéy dziczy Adonisa skronie,
Tak zdobiły Gracye na Wenery łonie
Dębowemi liściami, bo iako dąb stary
Nieugięte burzami rozwodzi konary.
Tak były silne tego młodzieńca ramiona,
Dla tego twardym liściem skroń iego wieńczona.
Ani drzewa miłego sercu Apollina,
Niechay się na mém czole gałązka nie zgina.
Lubo rozweselaiąc okolice pieniem,
Wielbiłem pod kwiecistém Apolla sklepieniem.
I ile pozwoliły wolne Marsa chwile,
Podrzyzniałem Panowi na fleciku mile.

Ale dozwólcie! niechay ulubione dłonie,
Fiiałkową wiązanką ozdobią mi skronie.
Niech mię inną nagrodą nie uczczą potomni,
Niechay sobie ród przyszły tak o mnie przypomni,
Jako Nimfa chodząca w kwiecistéy ustroni,
Skromny sobie fiiołek wspomina po woni.

Sonnet tegoż.

Nie znałem wtedy miłości,
I znać iéy nie trzeba było.
Z ciemnéy wybiegło skrytości,
I okrutnie mię raniło,
Dziecię niestety okrutne;
Wstydziło się swego dzieła,
Płakało i było smutne.
Kiedy mię strzałka doięła;
Czuię iéy iad utaiony,
Goreię i wzdycham skrycie,
Zatrute mam całe życie;
Łzy ronię na lutni strony,
Przedmiotu mego cierpienia
Obym zapomniał imienia.

Nadgrobek.

Już Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski, wodze,
Stanęli na cnót męzkich nieśmiertelnéy drodze.
Zgon ich zarówno oyczyznę zasmucił.
Każdy z nich będzie wdzięcznością iéy słynął,
Przez tego legła z chwałą, ten ią broniąc cucił,
Ten za ocuconą zginął.

K. T.

Strumień i Skała.

Czemu tak chuczno spadasz? strumienia pytała
Sąsiedzka skała.
Żem iest, znać daię; bo spadłszy wdolinę
Nieznany upłynę.
K. T.

Sprawa uboga.

Płacząc szła sprawa
Pod opiekę prawa.
Spotkał ią patron, a widząc że w nędzy,
Umknął czém prędzéy.
K. T.

Wąż i Dworak.

Gdzie dworak na paluszkach czekał wymuska=
Aż pański przyydzie odźwierny, (ny,
Z pod wypruchniałéy w przedpokoiu ściany
Wyczołgał się wąż niezmierny.
Pzeląkł się panicz, i gdy węża zoczył,
Na bok uskoczył.
Precz ztąd! zawoła, (ale ieszcze drżący),
Ty czołgaczu kąsaiący!

Gdyby się z moim zgadzało ubiorem,
I honorem,
Dałbym ci poznać siłę moiéy nogi,
Komuto plamić woskowane progi! —
Z przeproszeniem Jegomości,
Sycząc odpowie gadzina,
Mnie się czołgać nie nowina,
Lecz że się człowiek czołga, dowodzi podłości.

K. T.

Wyiątki z listów P. Józefa Sękowskiego *pisanych do przyiaciela do Wilna.*
z Dardanelu w Azyi $\frac{4}{16}$. *Maia* 1820.

Kochany przyiacielu! pisałem do ciebie wyieżdżaiąc z Konstantynopola (25 Kwietnia.) i ten list musiał iuż doyść rąk twoich. Przybyłem w godzin 36 z pomyślnym wiatrem do Dardanelu, gdzie do dnia dzisieyszego bawię. Nie myśląc nawet bardzo dobrze zrobiłem, bobym czekał na okazyą do Smyrny lub do Cypru, Bóg wie iak długo w Konstantynopolu, gdzie w mnóstwie okrętów i portów trudno się nawet, i dopytać. Wszystkie statki, które idą z Konstantynopola, obowiązane są zatrzymywać się tutay, i okazywać swoie paszporta; tym sposobem schwytam pierwszą okazyą, która tylko przechodzić będzie, i udam się czy do Smyrny czy do Rodu, do Chios lub Cypru, lub

też może się znaydzie statek idący prosto do któregokolwiek z portów Syryyskich, iak Berut, Alexandretta, Tripoli, Jaffa, Akra, i t. d. Są tu Konsulowie: Rossyyski, u którego mięszkam, nazwiskiem Mustoxidi, brat sławnego historyka, i człowiek bardzo uczony; Francuzki, Angielski, Austryacki, i Starozakonny, Vice-Konsul Króla Jmci Katolickiego. Dardanel od Turkow zwany *Czànak Kalesy*, iest niewielkie miasteczko, liczące około ośmiu tysięcy mieszkańców, po połowie Turków, a wreście żydów i niewielkiéy liczby Greków. Żydzi iednak są tu Panami iak przemysłu tak handlu. Byli nawet panami prawie samowładnymi tego miasta, nim Francya, Anglia, Austryia i Rossya, nie przysłały tu Konsulów Chrześcian, gdyż w tenczas sami sprawowali te urzędy. Drudzy Izraelici byli ich Kanclerzami, a trzeci drogomanami Konsulatów. Tym sposobem rządzili się tutay iak należy, i bili kiiami w pięty mieszkańców i popów Greckich. Na drugiéy stronie ciaśniny, na brzegu Europeyskim, iest wioska *Maydos*, zamieszkana przez Grekow. Ciaśnina opatrzoną została kilką nowemi zamkami, dla bronienia przeyścia Anglikom, którzy, gdy chcą zalecać się do przyiaźni, posyłaią eskadrę pod Seray, dla lepszéy wyrozumiałości afektu. Dardanel zabudowany iest na płaszczyźnie między brzegiem morskim i rzeką Rodius, a raczéy między iéy uyściem i morzem. Niedostatek po-

chyłości na téy płaszczyźnie iest przyczyną, że tu powietrze niezdrowe. Wody nie maiąc upływu gniią na ulicach, które mieszkańcy bardzo nieczysto utrzymuią, a to całe miasteczko nieznośnym napełnia swędem. Zaraza dotąd tu grasuie. Żeby nie tracić daremno czasu, zrobiłem ztąd niewielką wycieczkę do Troady, z czego bardzo iestem kontent, gdyż to podaie bardzo piękny artykuł do moiego dziennika podróży. Zdiąłem niektóre widoki, iakoto: płaszczyzny Troiańskiéy, grobowca Achillesa, Aiaxa, Hektora, rozwalin Jlium, i świątyni Apollina tymbryyskiego, oraz napisy iakiem znalazł...... Wchwili, kiedym skończył ten list, przybył do Dardanelu okręt idący do Smirny, i natychmiast wyieżdżam.....

Z Larnacea na wyspie Cypru $\frac{7}{19}$. *Czer. 1820.*

Wciągu moiéy podróży ze Smyrny pisałem do ciebie z Focei i kilka słów z Rodu. Ostrożność tę zachowałem iedynie ze względu na niebezpieczeństwo, a raczéy na zbieg przypadkowy wielu niebezpieczeństw téy drogi. Jużem ci pisał z Focei o zabawném zdarzeniu uwięzienia na mieliznach Smyrneńskiéy odnogi. W Chios dowiedzieliśmy się, iż na ciaśninie *Dar - boghaz* (między wyspą Samos i lądem Azyi mnieyszéy) od dni kilku znayduie się rozbóynik morski. Dwie Sakolewy z Tessaloniki, które boiaźń korsarza od dni pięciu zatrzymywała w Chios, złączyły się z nami, a przypad-

kiem nadpłynął ieden bryg Idriotski udaiący się w tęż samę drogę. Tak więc śmielsi liczbą puściliśmy się na morze, obiecuiąc sobie wzaiemnie nie rozłączać się, ani się oddalać. Turcy moi uzbraiali się czém można było na prędce. Wydobyto ze spodu statku dwie armatki, ponabiiano pistolety i strzelby, i każdy z nas, co mógł mieć z oręża, iatagany, noże, szpady i rożny nawet przygotował do obrony. Wiatr niezmiernie słaby zatrzymał nas przez dwa dni na wodach Samos. Dnia 15 zrana przebyliśmy ciaśninę Biuiuk-boghaz między wyspami Samos i Ikaryą (gdyż obrano ten kierunek) i cieszyliśmy się, żeśmy szczęśliwie uniknęli spotkania łotrów. Dnia tegoż około południa powstała silna burza, która nas wnet odłączyła od statków płynących w towarzystwie, a wieczorem stanęliśmy sami na przeciwko twierdzy miasta Kos, gdzieśmy mieli honor spotkać Korsarza, który powracał z pogoni za iedną z naszych Sakolew, uniesioną wiatrem daleko naprzód. Wiatr przeciwny dla niego i bliskość twierdzy, nie dopuściły mu nic przedsięwziąć; starał się iednak zbliżyć do nas, i wdać się w rozmowę, lecz wiatr silny rychło nas oddalił od niego. Tak przebywszy dwa niebezpieczeństwa zatrzymaliśmy się godzin kilka w Rodos dla odświeżenia wody. Zaraza, którą tam przed tygodniem przyniosł ieden okręt z Alexandryi, niepozwoliła mi zwiedzić dokładnie miasta zabudowa-

nego przez sławnych kawalerów téy wyspy. Porządne mury z kamienia, które ię otaczaią ze trzech stron prawie, dwa niewielkie lecz wygodne i pięknie zbudowane porty, są ieszcze dziełem tego przemyślnego zakonu, i przez niedbałość coraz bardziéy ruynuią się codziennie. Spustoszony ich klasztór iest dziś pobytem kilku Franciszkanów i konsulatu Francuzkiego.

Miasto Rodos iest w przyiemném położeniu, ma zdrowe wody, mnóstwo ogrodów owocowych, czterdzieści tysięcy mieszkańców, po większéy części Greków, i domy, pomimo niszczącéy wszystko niedbałości, dotąd noszące piętno porządnieyszych założycieli. Wypłynąwszy z Rodos mieliśmy wiatr ostry pomyślny, który się ku wieczorowi zamienił w prawdziwą burzę. Ta trwała noc całą, cały dzień nazaiutrz, i wczoray aż do wieczora! Byłoto podobno w téy naywiększe podróży niebezpieczeństwo. Naprzeciwko *Castelrosso* napędziliśmy Sakolewę turecką, ktora pięcią w przódy od nas dniami wypłynęła ze Smyrny. Ta miała maszt złamany, i już dogorywała prawie. Statek nasz stary i słaby bez tego, wiele téż ucierpiał. W rzeczy samey trzeba nie pospolitego męztwa i tureckiego oddania się z pokorą na wolą bożę, żeby zostawać spokoynie w podobném zdarzeniu między ludźmi, którzy w naygorszém niebezpieczeństwie nie steruią, lecz zapominaiąc wszelkich środków umywaią z....k, nógi i ręce, i zaczynaią wszyscy

gorące do Boga modły. Co chwila mieliśmy się za zgubionych. Spuszczono ze statku łodzie dla ratowania się w przypadku, Bog wie dokąd; każdy, co mógł mieć nàykosztownieyszego wziął na siebie i oczekiwał swoiego losu. Pierwszy raz wtenczas Turc porzucili kurzyć tytuń. Było nas czternastu podróżnych na tym statku: sześciu Arabów, ieden Turek, ieden Murzyn, czterech Greków, z których ieden miał z sobą żonę i dwoie dzieci, i ia; z czego możesz pomiarkować, żeśmy tam byli iak śledzie w beczce. Nakoniec o godzinie iedenastéy wczora wieczorem rzuciliśmy kotwicę w porcie *Larnana*. To miasto, chociaż znakomite przez swóy handel z Syryą, którego iest składem, zawiera atoli kiłkaset lepianek, między któremi ledwo kiłkanaście iest przednieyszych domów, zabudowanych bez porządku, i liczy od trzech do czterech tysięcy ludności, po większéy części Greków. Chociaż Pan Peristiani, Vice - Konsul Rossyyski i główny Kosul Szwedzki, chce dni kilka przynaymniéy zatrzymać mnie u siebie; lecz długo bardzo zabawiłem w Smyrnie, i dla tego śpieszę do Syryi. Jutro więc ku wieczorowi wyiadę do Berut na tymże samym statku.....

Z Berut $\frac{13}{25}$ Czerwca 1820. ...... Dnia 21. (n. s.) wypłynąłem z Cypru, i w godzin 28. przybyłem do Berut, dawnego *Berytos*, a iutro wyieżdżam do Suk-Mikail odległego ztąd o cztery godziny drogi, żyć pomiędzy gora-

łami i czekać odpowiedzi z Peterzburga. Załuię mocno, iż nie mam więcéy cokolwiek zapasu, abym mógł zwiedzić pobliższe mieysca: iako Damaszek odległy o godzin szesnascie, czyli mil naszych ośm, sławny Balbek (Heliopolis) o godzin dwadzieścia pięć, a o dziewięć od Damaszku; Sydon oddalony o dzień ieden czyli godzin ośm i t. p. Ta bliskość mieysc tak interesuiących i niemożność ich widzenia martwi mię nieskończenie. Jakimkolwiek iednak sposobem, gdyby mi nawet przyszło co i przedać, będę się starał być w Damaszku i Balbeku. Wprawdzie nie będąc tam na mieyscu można zwiedzaiącym te strony łgać nieskończenie. W Smyrnie poznałem pewnego wędrownika z nad brzegów Garonny, który, iakem się tu dowiedział, nie był daléy iak w Cyprze, a przecież w Smyrnie zachwycał się nad pięknościami Balbeku, opisywał mi nawet położenie Palmiry, Sydonu, Damaszku, chwalił słodki charakter mieszkańców Libanu, gniewał się na mnie, gdym mu powiedział, że „W Pan odbyłeś tę samę co Pan Wolney podróż„. Na co mi rzekł z razu: tak iest." Lecz gdym dodał, iż poznałem osobiście człowieka, który Panu Wolneiowi dostarczył wiadomości o tych mieyscach, gdyż ten podróżny ani nogą daléy nie był iak w Seyd czyli Sydon; zmięszał się dobry Gaskończyk, który nawet nie czytał Wolneia i uciekł z towarzystwa, w któ-

rém pierwéy wszystkich swą mądrością zadziwiał. Ten człowiek powróciwszy do Paryża, który mu nigdy z ust nie wychodził, niezomieszka zapewne wydać podróży do Balbeku i Palmiry. Tak zrobił Wolney, Coxe, a może i wielu innych; a w roku przeszłym Pan...... Ten ostatni był dwa dni w Damieth, ztamtąd przybył do Trypoli w Syryi, gdzie zabawiwszy dni kilka, udał się do Smyrny, a po miesięcznym tam pobycie poiechał do Francyy, i w Paryżu wydał swą podróż pod tytułem: *Voyage au Levant en 1818. et 1819.* Ta dwuletnia wędrówka zaymowała tylko trzy miesiące, gdyż wyiechawszy w Grudniu 1818. powrócił w miesiącu Marcu 1819. Ot tak piszą się podróże na wschodzie!....

Z Berut 21. Lipca n s 1820. Wtéy właśnie chwili powracam z *Beyt-eddyn* rezydencyi Xiążęcia gór Libanu, dokąd ieździłem umyślnie, tak dla widzenia go, iako też dla oświadczenia, iż przybyłem do kraiu podległego iego panowaniu, w którym za iegoż pozwoleniem myślę pomięszkać kilka miesięcy w zamiarze doskonalenia się w ięzyku Arabskim. Miałem na celu uzyskać od niego pewne pomoce, potrzebne tak dla wygód moich, gdyż w górach Libanu życie bardzo niewygodne, iako też dla uważenia od Arabów. Przyiął mię łaskawie i bardzo grzecznie, obiecał uczynić wszystko, o co prosiłem, i chciał mię dni

kilka zatrzymać u siebie. Wymówiłem się od tego, unikaiąc nudnych ceremonii i natrętnéy ciekawości Arabów, powiedziawszy, iż skoro tylko lepiéy wprawię się w mówienie po Arabsku, przyiadę tu umyślnie podziękować za iego łaski. Był niezmiernie kontent z tego komplementu; zaprosił mnie więc przenocować przynaymniéy w iego pałacu i z rozkazu iego, pierwszy iego minister, młodzian cale grzeczny i uprzeymy, był kilkakrotnie u mnie dowiaduiąc się czy nie chcę czego. To łaskawe przyięcie Xiążęcia, spodziewam się, iż będzie miało wpływ na lepszość mego pobytu w górach Libanu.

Po niezmiernie trudnéy podróży z Beyteddyn, gdzie same przepaści, gory, skały i wądoły, znużony niewypowiedzianie przybywam do Berut, i dowiaduię się, iż za godzin kilka wyydzie okręt pod żagle do Konstantynopola. Spieszę więc pisać te słów kilka i razem donieść, żem zdrów, że ciągle pracuię nad ięzykiem Arabskim i Syryyskim. W poniedziałek (dziś mamy piątek) wyiadę w towarzystwie wędrownika Angielskiego do Damaszku i do Balbeku......

Rozmaitości.

Ogród botaniczny w Calcutta.

Ogród ten iest własnością kompanii Angielskiéy, i ma do dwóch mil obwodu. Liczba osób trudniących się utrzymywaniem, admistracyą i uprawą tego ogrodu wynosi 345, pomiędzy którémi znayduie się 24 trudniących się iedynie pzzerysowaniem roślin.

Urtica crenulata.

Liście tego gatunku pokrzywy koląc nie formuią żadnych pryszczów, ale zą to sprawuią gwałtowne bóle, które do ośmiu dni trwaią, i pobudzaią do kichania połączonego z katarem.

Własności roślin tłustych.

Rośliny tłuste, zwane inaczéy mięsiste, są w stanie długo bez pokarmu obeyść się. Wielu z nich odcięte gałązki i zawieszone w powietrzu, iak np. *Sedum telephium*, mogą kilka miesięcy zostać przy życiu, rozwiiać się i kwitnąć, nie przyymuiąc z ziemi żadnego pokarmu. Gałązka *Cactus* zachowana przez 14. miesięcy bez ziemi i wody, gdy była potém posadzona przez P. Teodora de Saussure, napęczniała i puści-

ła się. *Sempervivum ciliatum* zasuszona spoczywała w zielniku P. Decandolle przez 18. miesięcy; posadzona potém przyięła się, kwitła razy kilka, i miano z niéy młode rośliny. Naturaliści utrzymuią, że te gatunki naywięcéy z powietrza czerpaią dla siebie pożywność; z tém wszystkiém przez cały ten czas, przez który są odłączone od głównego swego magazynu, iakim iest ziemia, tracą na swoim ciężarze i zwolna niszczeią. *P. Dimidow* zaś w Moskwie odbieraiąc transporta drzew owocowych z Paryża od P. Thouin przekonał się przypadkiem, że ta wytrzymałość na głód nie samym tylko mięsistym roślinom iest właściwa: iedna bowiem iabłonka zostawała w zapomnieniu nieiako obumarła przez 21 miesięcy, a potém posadzona przyięła się i wydała owoce.

Lekarstwo na iady roślinne.

Oddawnego czasu mniemali naturaliści, że owoc rośliny zwanéy *Fevillea cordifolia* dzielnie skutkuie przeciwko roślinnym truciznom. P. Drapier chcąc przez doświadczenie o tém mniemaniu przekonać się, dawał psom do zażycia rozmaite trucizny, iako to: *Rhus toxicodendron*, *Strychnos Nux vomica* i Cykutę. Otrute zwierzęta, które bez żadnéy zostawiono pomocy, pozdychały; te zaś, którym dano zażyć owoc powyższéy rośliny,

po krótkiéy chorobie przyszły do zdrowia. Chcąc potém zapewnić się, czy to lekarstwo iest pomocne przeciwko iadom roślinnym w ranę w puszczonym, umoczył dwie strzały w soku wyciśniętym z *Mancenilią* i zranił niemi dwa młode koty. Rana iednego z nich, do któréy przyłożono kataplazma z pomienionego owocu, wkrótce zagoiła się bez naymnieyszego niebezpieczeństwa; kot zaś drugi, który własnym siłom był zostawiony, wpadł w konwulsye i zdechł. Doświadczenia te dowodzą, że owoc rośliny Fevillea cordifolia iest w rzeczy saméy skuteczném lekarstwem na iady roślinne.

Obrazki metalicznych roślin na szkle.

P. Goldsmith robi na szkle obrazki roślin metallicznych sposobem następuiącym: Na tafelce szklannéy posypuią się opiłki żelazne i miedziane w bardzo małych kupkach nieco od siebie oddalonych, i na każdą nalewa się kilka kropel saletranu srebra. Zelazo i miedź niedokwaszą się i farbuią, a srebro osadza się w stanie metalicznym, formuiąc piękne gałązki, które można do upodobania kierować w różne strony, i różny im kształt nadaiąc za pomocą pręcika drewnianego. Podstawia się potém pod tafelkę zapalony stoczek, którego ciepło dopomaga parowaniu rozcieku i działaniu chemicznemu; dym zas osiadaiący na spodzie tafelki formuie dno czarne, na którém cały obrazek lepiéy sie wydaie.

Omyłki druku

W № I. Pamięt. r. b. k. 136 wiersz 6 zamiast: 2000 Złł. czytay: 1000. Złł.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe Książki znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Westalka, traiedya liryczna we trzech aktach po Francuzku napisana przez Jouy; muzyka Spontyniego; przełożenie na ięzyk Polski L. A. Dmuszewskiego; podłożenie słów Polskich pod muzykę K. Kurpińskiego. 8. str. 40 Warszawa nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i księgarzy Dworu Królestwa Polskiego 1821. zł. 2

Zbiór pięknych myśli w przedmiotach naystosownieyszych ku oświeceniu i uszczęśliwieniu ludzi, z Fenelona, Rollina, Bossueta, Massylona, Wowenarga, I. I. Roussa, Bernarda de Saint-Pierre i innych przez P. Pelletier wyiętych: a na ięzyk Polski p. Modesta Watta Kosickiego przełożonych z stósowną ryciną: 12mo str. 223 Warszawa w Drukarni Józefa Węckiego 1821. zł. 4 g. 15.

Barbara Radziwiłowna, romans historyczny z francuzkiego oryginału na ięzyk polski przetłómaczony, *z dwoma koper sztychami* 2 części 8vo str. 196 Wrocław u Wilhelma Bogumiła Korna 1821 zł. 6.

Mały słowniczek polsko Niemiecki należący do obydwóch części Wypisów polskich p. T. Szumskiego 8vo str. 116 Wrocław u W. B. Korna 1821 zł. 2.

Zabawa polki z synami, czyli opis dzieiów polskich od Lecha aż do rozbioru polski, uło-

żony w sposobie Loteryi przez K. M. B. doprowadzony do 1820 r. Składa się z kart 39. 18vo Wrocław u Wilhelma Bogumiła Korna 1821. zł. 4.

Pięćdziesiąt i dwie powieści z porównaniami, książeczka do zabawy i nauki młodzieży, dla wzbudzenia i ożywienia Chrześciańsko - Religiynego ducha, na każdy tydzień roku całego, z Niemieckiego X. Pawła Aloizego Jarsa 12. str. 124. Wrocław u Wilhelma Bogumiła Korna 1821 zł. 2

Rocznik Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego. Tom VI. 8. str. 354. Kraków 1821 zł 6.

Żółkiewski pod Cecorą, traiedya oryginalna wpięciu aktach, przez Ignacego Humnickiego napisana; na Teatrze Warszawskim d. 24 Listopada 1820 wystawiona 8. przem. XVIII. str. 56. Warszawa nakładem i drukiem N. Glüksberga 1821 zł. 4

Małżeństwo przymuszone, komedya Moliera w iednym akcie, wolno tłómaczona przez Franciszka Kowalskiego 8. str. 48. Warszawa nakładem i drukiem N. Glüksberga 1821 zł. 2

Directorium perpetuum sacrorum officiorum sancte obeundorum a Joanne Piotrowski concinnatum, 8. str. 251 Cracoviae typis et sumptibus Josephi Matecki 1820 fl. 5.